Nr. 124. We Lwowie, Wtorek dnia 7 Maja 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 centów	
miesięcz	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie		
w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6 „	
„ Francji i Anglii	23 franków	
„ Włoch	16 „	
„ Belgji i Szwajcarji	23 „	
„ Turcji i księstw Naddun.	17 „	

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Faubourg Poissonière, 33. W WIEDNIU p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się, za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. maja.

(Cesarz w Węgrzech. — Sprawy bieżące.)

Dnia 2. bm. cesarz wyjechał do Węgier, a d. 4. rano wyruszył statkiem parowym z Pesztu na objazd dotkniętych powodziami okolic Węgier południowych i środkowych i otwarcia nowych kanałów. Objazd ten odbędzie się z wielką wystawą. Cesarzowi towarzyszą obaj jenerał-adjutanci hr. Bellegarde i hr. Pejacewicz, dwaj adjutanci przyboczni; szef kancelarji wojskowej z częścią urzędników (między tymi oficjał Halkiewicz); szef kancelarji cywilnej z częścią urzędników (między tymi sekretarz nadworny Sawicki); części innych urzędów i służby nadwornej; węgierscy ministrowie: prezydent Lonyay, minister do boku królewskiego Wenckheim, minister komunikacyj Tisza, finansów Kerkapolyi i handlu Szlavy. Hr. Andrassy miał zaraz po pożegnaniu się z cesarzem w Peszcie wrócić do Wiednia.

Przed odjazdem cesarz mianował hr. Jerzego Karolyego wielkim ochmistrzem koronnym węgierskim (czem się utworzył osobny dwór węgierski), a hr. Jerzego Festeticza strażnikiem koronnym. Na pomoście statku żegnały się z cesarzem władze naczelne rządu i komitatu, ludność obsypywała go kwiatami. Na statku powitał go też przemową nadżupan komitatu peszteńskiego, na którą odparł cesarz:

„Los moich wiernych ludów jest głównym przedmiotem Mojej troski ojcowskiej. Ich uciechy są i dla mnie uciechami, i najserdeczniej podzielam cierpienia, któremi nawidzać je podobało się Opatrzności. Dlatego wyjeżdżam w żyźne okolice Węgier dolnych, raz aby osobiście się przekonać o zrządzonych tam przez żywioły spustoszeniach i o skutkach zarządzeń, jakie tam dla ulżenia spustoszeń Mój rząd dotychczas poczynił, a po drugie aby być obecnym przy rozpoczęciu dzieła, po którem oprócz podniesienia ruchu komunikacyjnego spodziewać się należy z całę pewnością sporządzenia tyle ważnego dla kraju nawodniania i wszelkiego możliwego zapobieżenia szkodom, jak obecne“ itd.

Wiedeński, ale nie ministerjalny korespondent *Pester Lloyda* donosi, że sprawa zapomogi dla duchowieństwa parafialnego niespodziany obrót wzięła. Wkrótce po uchwaleniu przez Radę państwa 500.000 zł. zapomogi, przyszli do ministra wyznań, p. Stremayera kard. Rauscher i lincki biskup Rudigier, aby się z nim porozumieć względem sposobu rozdzielania zapomogi, poczem minister udał się do Rauschera, i na konferencji biskupów, na której był obecnym minister, stanęło na tem, aby nadanie zapomogi robić zależnem jedynie od „kapłańskiego postępowania“ petentów, a nie od politycznego ich postępowania, jak chciała centralistyczna większość Rady państwa. Wówczas dwa pisma półurzędowe zapewniały, że minister dał odprawę biskupom. „Ta odprawa jednak, mówi korespondent *Pester Lloyda*, w tem poprostu się zawierała, że minister te pół miliona wydał na pastwę konsystorzom, które uwzględnią tylko petentów, prowadzących taki żywot „kapłański,“ że bez ustanku szczują przeciw ustawom szkolnym i wyznaniowym. Rada państwa ma teraz p. Stremayerowi do zawdzięczenia, że owe pół miliona pójdzie tylko na podhodowanie opozycji przeciw konstytucji. Koła centralistyczne są oburzone na p. Stremayera, któremu w ogóle już od kilku miesięcy nie dowierzają. Na jednem z pierwszych posiedzeń Rady państwa nastąpi interpelacja w tej sprawie.“

Pisma centralistyczne podnoszą wiadomość, podaną przez *Słowo*, że papież na instancję posła moskiewskiego przy stolicy apostolskiej, p. Kapnista, w ostatniej godzinie odrzucił kandydaturę ks. kan. Stupnickiego na biskupstwo gr. kat. przemyskie, choć był za nim, i ma mianować ks. Kuziemskiego, którego ks. metropolita Sembratowicz popiera. — Być to może — chociaż nie rozumiemy jakim sposobem, skoro rząd nie mianował ks. Kuziemskiego, tylko ks. Stupnickiego. Na razie musimy wiadomość tę uważać za nowego straszaka, na Polaków puszczonego. Nam się jednak zdaje, że nominacja ks. Kuziemskiego nie szkodziłaby Polakom, ale katolicyzmowi i Austrji.

Sejm czeski został dnia 4. bm. zamknięty. Mająca w nim przewagę stara frakcja centralistów wybrała do Rady państwa z frakcji młodej tylko Pickerta i Rosera, a w miejsce Knolla, Walderta, Hallwicha i Redlhammera wybrała swoich. *Deutsche Ztg.* jest oburzoną i macha przeciw „starym“ sympatjami niby dla ugody galicyjskiej.

Na odchodnem sejm pragski nałożył na Czechy dodatek krajowy o 3 prct. wyższy jak poprzedni sejm czeski, tudzież wymazał wszelkie subwencje dla instytutów czeskich, n. p. dla teatru czeskiego — chociaż więcej niż dwie trzecie ogołu podatków państwowych i krajowych w Czechach ponosi ludność czeska!

Z powodu, że niemiecka większość senatu wszechnicy pragskiej wysłała deputację z osławionym adresem (stawiącym rozbój polityczny nad prawo) na uroczystość otwarcia niemieckiej wszechnicy w Sztrasburgu, pojawił się w organie Gambetty *Republique française* następujący protest telegraficzny:

„Praga d. 1. maja, 11. godzina rano. My, słowiańscy studenci wszechnicy pragskiej protestujemy uroczyście przeciw uroszczeniu tych osób, które przy dniu dzisiejszym udają w Sztrasburgu reprezentantów tej *almae atque antiquissimae* wszechnicy naszej. Takzwany rektor naszej wszechnicy, Höfler, będzie tam reprezentował tylko bardzo szczupłą mniejszość, t. j. stronnictwo germańskie, do którego należy. Serce słowiańskiego narodu w Czechach w zupełności, wszędzie i zawsze stoi po stronie Francji. Słowiańscy studenci wszechnicy pragskiej.“

Günther i Dżordżewicz (z Serbii) redaktorowie wychodzącego w Pradze organu czesko moskiewskiego *Swiat słowiański*, zostali uwięzieni za zdradę stanu, popełnioną w telegramie, do Moskwy wysłanym a w Krakowie przytrzymanym.

Słychać, że minister Stremayer wezwał dr. Habietinka, byłego ministra sprawiedliwości w gabinecie Hohenwarta, do objęcia na nowo swej katedry procedury cywilnej na wszechnicy wiedeńskiej. Wątpimy o tem, bo minister musiałby zarazem posłać na wszechnicę załogę wojskową i policyjną dla ochronienia profesora od napaści burszów, którzy są zarówno pijakami jak ultracentralistami i prusofilami.

W sprawie jezuitów

Rząd berliński zaciętą wypowiedział walkę katolicyzmowi, a że dójść do tego otwarcie nie byłoby mu łatwo, stara się więc wmówić, że on tylko walczy przeciwko jezuitom, wszystkich więc, którzy w obronie religii wystąpili, posłuszne pisma niemieckie nazwały jezuitami. Że nie tak jest, najlepiej świadczy dziś o tem „Dziennik Poznański,“ który z powodu swej gorącej obrony spraw narodowych, i religijnych przez Niemców był również wymieniany jako pismo, zostające pod wpływem jezuitów.

Bismark ogłosiwszy krucjatę przeciwko religii katolickiej pod pozorem, iż ją podnosi tylko przeciwko jezuitom, pozostawiłby ich chętnie w ziemiach polskich dla wywierania demoralizującego wpływu, nie chciał wszakże być posądzonym o brak konsekwencji, gdy wyrzuca ich z całej monarchii, o widocznie złą wiarę, zagroził więc wydaleniem i śremskiej kongregacji jezuitów. Wiele to już razy władze pruskie wyrzucały naszych patrjotów, urodzonych w innym zaborze — a krok taki krzyczącej niesprawiedliwości — wyrzucenia Polaka z Polski, dlatego jedynie, że jest do niej przywiązanym, niestety w społeczności naszej najczęściej nie znajdywał należytego oburzenia. Tem też jest dla nas dziwniejsze, że gdy władze rządowe w Poznańskiem wydaleniem zagroziły obcym zupełnie Polsce członkom zakonu jezuitów, powstał zaraz protest przeciwko temu, a pp. Stefan hr. Żółtowski, Stanisław Chłapowski, Józef Parczewski i kilku jeszcze innych dziś gorliwie krzątają się, aby ludność zaboru pruskiego wysłała petycję „o pozostawienie jezuitów w w. ks. Poznańskiem.“ Jak zgubnym jest wpływ zakonu jezuitów w ogóle a szczególnie w obecnej u nas chwili, nie potrzebujemy podnosić — smutne wydarzenia chociażby niedawno rozerwanej solidarności w obozie narodowym, walczącym w Poznańskiem z Niemcami, im w znacznej części przypisać należy. Czyż więc gdy nie broniliśmy jak należało, wielu wydalonych rodaków, którzy poświęcili się dla dobra kraju, dziś mamy demonstrować na korzyść ludzi zupełnie obcych, którzy dla swych celów wyrafinowanych nie wahają się zakłócać harmonii narodowej?

Wpływ stronnictwa, zostającego w stosunkach z jezuitami, jest widocznie dość znaczny w zaborze pruskim, jeżeli z wyjątkiem „Dzienn. Pozn.“ inne pisma polskie obawiając się, jako początkujące, o swą egzystencję, chociaż widocznie tylko z konieczności, przemówiły za podniesioną petycją i jedynie „Dzien. Pozn.“, jako prawdziwy organ narodowego obozu w Poznańskiem, nie uległ żadnym pokusom, ale szczerze i otwarcie wypowiedział się przeciwko inicjonowanej petycji — i winszujemy też szanownemu koledze tej męzkości, z jaką wystąpił:

Jako Polacy nie możemy wyznawać współczucia dla kosmopolitycznej instytucji, która posiadając swą osobną hierarchiczną organizację, która rządząc się w przeszłości i teraźniejszości wyłącznie swemi celami, pozbawionemi wspólności z interesem narodowym, wchodziła i wchodzi z nim do dziś dnia w częsty zatarg, która w przeszłości koszlawiła i krzywiła wychowanie publiczne i rozum stanu narodowy, która w teraźniejszości zaś, będąc nierozerwalną odnogą stronnictwa ultramontańskiego, stała jak ono, na uboczu życia i wszelkich prac narodowych, jeśli nie rzucała wręcz wraz z niem ziarna rozstroju w łono potrzebującego tyle zgody i sforności społeczeństwa naszego. Nie przeczymy bynajmniej, co twierdzi nadesłana nam petycja: „iż jezuici nie naruszyli istniejących praw państwowych, i że ani jednego politycznie skompromitowanego nazwiska nikt wymienić ani jednego nieprzyjaźnego lub niebezpieczne go dla państwa czynu dowieść im nie zdoła;“ ale natomiast żałujemy, iż annale pobytu zakonu jezuitów pośród nas nie wskazują tej samej zgody z życiem i społeczeństwem własnem, jaką wskazują z prawami i wymaganiami państwa. Zarówno więc doświadczenia nasze, jak wypływające z nich uczucia nie pozwalają nam stanąć na gruncie bezpodstawnego uwielbienia, jakiem się dla zakonu Jezusowego nadesłana petycja rządzi.

Jako katolicy nie możemy również zgodzić się z autorami petycji na twierdzenie, aby „zakon jezuicki był jedną z najsilniejszych podpór kościoła naszego“. Pożytek zakonu dla kościoła nie leży tak zupełnie poza obrębem wszelkiej wątpliwości, czego najlepszym dowodem, iż sto lat temu znalazł się jeden papież w konieczności zniesienia go z powodu licznych nadużyć, kiedy drugi powołał go znów dopiero do życia po upływie pół wieku. Identyfikować więc niechęci przeciw jezuitom z nienawiścią do samegoż kościoła; identyfikować dalej sprawę kościoła z instytucją, która wyrosłszy z jego łona, często przerastać go i ku swym celom wyzyskiwać pragnęła; kłaść na jednej i tej samej szali interes kościoła z interesem jezuitów, jest mięszaniem pojęć, od którego to zarzutu autorów petycji uwolnić nam niepodobna. Usposobienie nasze względem kościoła katolickiego nie potrzebuje ulegać wątpliwości i błędnym tłumaczeniom. Uważamy za obowiązek nie mięszać się w jego sprawy wewnętrzne; wyznajemy dlań należną cześć, podnosimy głos, ile razy mu się w czemkolwiek krzywda dzieje, pospieszyliśmy pierwsi z protestem przeciw prawu Lutza i przeciw odebraniu duchowieństwu naszemu prawa nadzoru nad szkołami; uznajemy potrzebę łączności życia narodowego z kościelnem, w obecnych zwłaszcza warunkach istnienia naszego; przyznajemy, jak ważną częścią i warunkiem tegoż istnienia był i jest kościół. Mimo to wszystko jednakże dalekimi jesteśmy od mieszczącej się w nadesłanej nam petycji apoteozy zakonu, który niestety kościół katolicki częściej kompromitował, aniżeli wspierał i bronił wobec sądu i prawdy dziejowej

Tyle „Dzien. Pozn.“, my nie potrzebujemy, dziś przynajmniej, do tego wiele dodawać, oświadczamy tylko, że z powodu, iż zbyt jeszcze gorzką jest narodowi naszemu pamięć jezuitów, którą rozprawy ks. Podolskiego „Czy jezuici zgubili Polskę“ w niczem nie osłabiły, w razie więc, gdyby wydaleni z Poznańskiego członkowie kongregacji jezuitów starali się u nas osiedlić, będziemy stanowczo przeciwko temu protestować, pewni, że w tym względzie poprze nas energicznie cały obóz narodowy. Domagamy się prawa zamieszkania dla wszystkich rodaków bez względu, gdzie oni są urodzeni, bo to jest powinnością naszą, ale nie czujemy się w obowiązku żądać gościnności dla jezuitów, bo ci dla swych celów, sprzecznych z interesami naszego narodu, wyrzekli się narodowości i zostali kosmopolitami, a dziś jeszcze najczęściej spiskują wprost przeciwko sprawie narodowej.

Kardynał Hohenlohe.

Bismark rozwija zręczność biegłego gimnastyka w swej polityce. Otoczenie dworskie postanowiło korzystając z słabości Wilhelma, złamać wpływ kanclerza, ustępstwami postanowił się więc on ratować, ale i w tym razie założył sobie nowe odnieść korzyści. Pozornie ulegając niby pressji, wyznaczył na godność ambasadora w Watykanie kardynała ks. Hohenlohe. I czyż oddanie w ręce tak wielkiego dostojnika kościoła spraw dyplomatycznych nie powinnoby w oczach jego przeciwników oznaczać uległości dla stolicy apostolskiej? Tak w istocie sądzićby należało, a jednak krok ten inaczej został zrozumianym w Watykanie.

O wychowaniu publicznem.

Do

nauczyciela wiejskiego w Galicji.

List trzeci. *)

(*Jeszcze o miłości*).

Jest przysłowie, nie wiem już do jakiego należące kraju czy narodu, które powiada: Dzbankiem morza nie wyczerpiesz... Równie trudno jest wyczerpać w jednem liście — a to tem bardziej, że list ma być krótki, by nie znudził czytelnika, przedmiot tak olbrzymi, jak wszystko to, co się odnosi do podstaw ogólnych wychowania moralnego; dlatego wybacz mi, że do traktowanej już materji jeszcze raz powrócę.

Rzekliśmy w ostatnim liście, że najwyższym celem wychowania jest umoralnienie jednostki, by żyć mogła w łonie społeczeństwa z pożytkiem dla siebie i innych, i na umoralnienie tegoż wpłynąć z kolei... Otóż zadanie to porównać się da do owego, któreby postawić można inżynierowi w tych słowach:

„Masz przed sobą podgórską okolicę, piękną i żyzną, ale pokrytą we wszech kierunkach rwącemi potokami, które ją niszczą zamiast jej służyć, a wobec tego brak zupełny na tej przestrzeni rzeki spławnej, coby ułatwiała komunikację i transporta... Chodzi więc o to, ażebyś wszystkie te strumyki i potoki ujął w przyzwoite karby, ku jednemu skierował łożysku, i tym sposobem stworzył jeden wielki kanał pożyteczny.“

Każda jednostka ludzka, rozwinięta w sobie dziko, jest jak rwisty ruczaj, który bez użytku dla kraju, a najczęściej z jego szkodą, po swojemu buja i rwie, i obmywa brzegi...

By wszystkie te pierwotne i rozstrojne siły w jeden pociągnąć kierunek dobra powszechnego, potrzeba im, rzekliśmy, dać środek przyciągania, słońce, na zewnątrz nich leżące, o ile możności oddalone, by tem wspólniejsze im było i jak największą ich ilość za sobą pociągnąć mogło...

Siłą ciążenia, która w tym wypadku serce ludzkie ku temu środkowi garnąć będzie, rzekliśmy również, będzie miłość... Tę budzić potrzeba najprzód kochając samemu, bo miłość jest jak płomień, za dotknięciem się udziela; powtóre trzeba ją w jednostce podtrzymać, rozwijając w niej rozumowe przeświadczenie o tem, że miłość jest nietylko najpewniejszym zadatkiem szczęścia indywidualnego i powszechnego, ale oraz i jedynym tego dwojga szczęścia warunkiem, cośmy już także powiedzieli — warunkiem, po za którym bez frazesów, istotnie tylko płacz i zgrzytanie zębów, tylko ruiny.

Dość jest spojrzeć na zajadłość stronnictw dziś pożerających Francję, by się przekonać o tem, co się staje ze społeczeństwami, wśród których zginęła, nie powiem wszelka miłość, bo o to i Francuzów pomawiać się nie godzi, ale miłość wyższych celów... Nie można, powtarzam, zarzucić i Francuzom dzisiejszym, by nic już nie kochali; owszem każdy z nich kocha coś i to coś nietylko wyższego i szerszego nad dobro indywidualne, własne, ale coś wyższego nawet nad interes swej rodziny: jeden jest legitymista i kocha sztandar, pod którym Francja była wielką i świetną przez piętnaście wieków; drugi kocha rzeczpospolitę, bo wierzy w przyszłość ducha ludzkiego, a może tylko się łudzi, że się duch ten kiedyś bez bicza władzy rozwijać będzie mógł swobodnie; trzeci jest socjalistą, i pragnie dobrobytu, lepszej doli dla klas pracujących fizycznie, zarówno jak i dla biednych wyrobników myśli, które to dwie kategorje pracowników stanowią najliczniejszy zastęp obywateli, a zatem, najgodniejsze są współczucia i uwagi... Każdy z nich kocha coś, coś poza sobą, i nawet coś wzniosłego, jeśli chcecie, ale miłość ta, często zbyt abstrakcyjna, oddala się od tego, co nazywamy właściwie miłością Boga i miłością bliźniego, t. j. miłością wszech-ogółu z jednej strony, a wszechszczegółu z drugiej; że tam ludzie sobie wyobrażają, iż można kochać zasady, swój sztandar, pewną warstwę współobywateli, w szczególności nie dbając na Boga, który jeden jest celem i prawem wszelkiego istnienia, a nie kochając zkądinąd każdego z bliźnich swoich po szczególe jak siebie samego... Ze wszystkich tych powodów, razem wziętych, wynika, że ludzie tam a nawet stronnictwa całe, każde i każdy niby kochający, dochodzą do zwierzęcej między sobą nienawiści, zajadłości, wściekłości... Nic poza sobą nie widzą oprócz swych celów wyłącznych, przez siebie jedynie ukochanych, wszystkiemu innemu stają się obcy, cudzy, nienawistni... Kochając, stają się nienawidzącymi... O monarchii i republice dyskutują, gdy wróg trzyma im nóż na gardle, zupełnie taksamo, jak Bizantyjczycy sprzeczali się o dogmata, podczas gdy Turcy dobywali już bram miasta.

Aby takich uniknąć zboczeń miłości, trzeba w nauczaniu jej baczyć, by jej nie zwichnąć z właściwej jej osi, osi, która na tych dwóch jedynie, przez Chrystusa wskazanych biegunach trwale się oprzeć i normalnie funkcjonować może... strzedz się potrzeba, by nie przepomnieć o tych dwóch elementarnych jej podstawach, po za któremi nic: o miłości Boga, jako wszechcelu, wszech-miłości i wszech-prawa, i o miłości bliźniego, najprostszej, najskromniejszej, ale która jest istotnym wartości tego uczucia probierzem... Chcesz wiedzieć czy uczeń twój jest istotnie miłującym — nie pytaj jak o wielkich rzeczach rozprawia, ale patrz czy się otrzymanym od ciebie przysmakiem, a w razie potrzeby nawet i ostatnim kawałkiem chleba podzieli z biedakiem spotkanym na drodze? Czy ból i nędza cudza budzą w nim współczucie, chęć dopomożenia?... Gdyby na nieszczęście twoje, uczniowie, których wychowasz, dojść mieli do tej suchości serca co wyżej ceni zasady abstrakcji od żyjących ludzi, a już nie mówię o tej zatwardziałości, która cechuje dzisiejszych menerów francuzkich, gdyby który z nich miał powtórzyć za tamtymi: *Il est bon que des hommes périssent pour un principe!* — nie sami idąc na stos — ale innych na śmierć wskazując; gdyby to nieszczęście miało cię spotkać, biedny nauczycielu! nad grobem byłbyś zmuszony sobie powiedzieć: „Powierzone mi pokolenie po za chrystjanizm cofnąłem.“ Bo wszak to żydowska maksyma, na podstawie której ukrzyżowano Chrystusa: Dobrze jest, aby jeden człowiek zginął za lud.

Źle jest, aby bodaj jeden człowiek ginął za lud inaczej aniżeli z własnej woli, wyjąwszy oczywiście na wojnie, gdzie niebezpieczeństwo wspólnem jest wszystkim: nietylko przeciwnika w polityce, ale i największego zbrodniarza nawet oświecić, przebłagać — jeśli się da — lepiej jest aniżeli karać...

Nie znam nic wznioślejszego — choć wiem, iż się to wielu niepodoba, że śmiem w liczbie powag St. Symonistę cytować, lecz staram się być jako pszczoła, co bierze miód, kędy go znaleźć może — nie znam nic wznioślejszego nad naukę Enfantina w tym przedmiocie, którą streszczam z pamięci:

„A kiedy przyjdzie dzień ten smutny, że trzeba będzie śmiercią karać zbrodniarza, na plac stracenia wystąpi lud cały, w szatach żałobnych, z arcykapłanem i zwierzchnościami na czele... Na podniesienie, naprzeciw rusztowania wzniesione, wstąpi arcykapłan, a za nim zwierzchności. Arcykapłan wyciągnąwszy nad skazanym ręce, długo modlić się będzie. Potem mowę obróci do ludu i wykaże mu jaką hańbą jest dla społeczeństwa, że się wśród niego znalazł zbrodniarz; ile winy z tego powodu, jaki dowód braku miłości cięży na społeczeństwie całem, na zwierzchnościach i na nim samym, najwyższym kapłanie. iż dali tak nisko upaść jednostce, iż jej cierpień nie przeczuli, iż jej siłą swej miłości wydrzeć nie zdołali złemu.. I padnie arcykapłan na ziemię, a za nim zwierzchności i lud; i z czołami w prochu, przepraszać będą wszyscy na rusztowaniu stojącego zbrodniarza, za popełnioną przeciw niemu zbrodnię.

„Gdy sprawiedliwość już skutek swój nieunikniony odniesie, gdy spadnie odcięta głowa, kapłan każe sobie przynieść wylaną z ofiary krew i najprzód nią mu kat klęczącemu z pokorą głowę poleje, poczem powstawszy, arcykapłan pokropi nią zwierzchności, starszych i lud, aby wiedział każdy, że krew winnego, w imię sprawiedliwości przelana spada na całe społeczeństwo i na każdego z członków jego, jako na współwinnych, i na dzieci, wnuki i prawnuki ich.“

List czwarty.

(*O godności*).

Miłość Boga i bliźniego — jak już sam Chrystus to powiada — zawiera treść całej moralności chrześciańskiej, „Zakon i proroki“... Lecz człowiek jest słaby, „duch ci chętny, ale mdłe ciało“ więc i najwięcej do miłości zdolne, najbardziej kochające serce, nie zawsze może jedyną miłości siłą ostać się, na moralności wyżynach... Znowu sam Chrystus to przyznaje, skoro nam się każe modlić: Nie wódź nas na pokuszenie... Ucieczkę przeciw pokusie znajduje człowiek w modlitwie; ale czy nie znalazłby jej oraz i w samym sobie? Tu nam fakta dają twierdzącą odpowiedź...

Przed ustaleniem się chrystjanizmu, byli stoicy w Rzymie; ci do wysokiej moralności, do wielkiej odwagi i pogardy najstraszniejszych groźb dochodzili drogą wysokiego rozwinięcia w sobie uczucia człowieczej godności, szacunku siebie samego. Nie będę tu przytaczał przykładów zbyt znanych z historji, przykładów Rzymian umierających ze stoicką godnością — co już nawet w przysłowie weszło...

Wiem co moralności tej do zarzucenia mają; powiadają: „bierną jest, a nie czynną, miłość jedna tylko do

*) Patrz *Gaz. Nar.* nr. 98 i 100 i 119.

Zamiar powierzenia kardynałowi misji dyplomatycznej przy Ojcu św., był dobrze obmyślanym. Kanclerz pojmuje, iż stan zdrowia Piusa, nakazuje przewidywać potrzebę bliskiego wyboru następcy, cesarstwo zaś niemieckie w tem musi być zainteresowanem, kardynał-ambasador zaś zasłaniający się powagą pokonawcy Francuzów, może łatwo wyrobić sobie w Rzymie wpływ znaczny, a przynajmniej osłabić wpływ francuzki. Tego sobie właśnie życzy Bismark. Kardynał jako dostojnik kościelny może wiedzieć, ma prawo nawet wiedzieć o wszystkiem, co dziać się będzie w Watykanie, jest z urzędu członkiem soboru i różnych ciał doradczych, a jako ambasador ma obowiązek wszystko, co widzi, słyszy, a nawet domyśla się, komunikować kanclerzowi — nie można więc było dobrać odpowiedniejszej na to stanowisko osoby. Przyznać przeto należy, że Bismark umie być panem sytuacji, przeszkody nawet zmienia zręcznie w korzystne warunki. Trudno np. było mu dziś groźbą powstrzymać przygotowania wojenne we Francji, nakazał więc lisią przyodziać skórę hr. Arnimowi, polecił mu na posłuchaniu u Thiersa zamienić kilka giętkich o przyjaźni wyrazów, a dziś już Francuzi rozpisują się o dobrych z Niemcami stosunkach. Potrzeba mu było okazać względność dla stolicy apostolskiej, dobrał więc sobie pośrednika, który z powodu sukni, jaką nosi, zdaje się być tam bardzo pożądanym, a który wszakże mimo to takie przynosi rządowi berlińskiemu dogodności, jak żadna inna osoba. Widzimy więc też fakt, że zamiar mianowania kardynała ambasadorem Niemiec wywołał wielką w Watykanie wrzawę — źródłem jej jednak nie zdają się być istotne niedogodności, jakie przydana godność agenta Bismarka kardynałowi wytwarza, ale to, że książę Hohenlohe jest znanym oddawna przeciwnikiem jezuitów, którzy obecnie znaczny posiadają wpływ na stolicę apostolską, nie może być dobrze widzianym, bo na soborze był jednym z wydatniejszych członków opozycji, występował przeciwko nieomylności papieskiej, a oskarżają go nawet, że on to dostarczał materjału do słynnych sprawozdań z posiedzeń soboru pisanych przez prof. Friedricha w „Gazecie Augsburgskiej."

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Ukazem carskim z dnia 26. (14.) z. m. do senatu rządzącego wydanym, rozkazano ks. biskupowi Antoniemu Fijałkowskiemu (po zniesieniu diecezji kamienieckiej w podolskiej, ks. biskup Fijałkowski zesłany był na wygnanie do Symferopola w Krymie, gdzie dotąd przebywał: p. r. *Gaz. Nar.*), być arcybiskupem mohylewskim, metropolitą wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie i prezesem duchownego kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu, kanonikowi zaś kapituły tyraspolskiej, Franciszkowi Zottmanowi, tyraspolskim biskupem diecezjalnym. (Biskupstwo to nie leży w granicach rzeczypospolitej z roku 1772; Tyraspol, niewielka mieścina nad Prutem, na północ od Odessy, w chersońskiej gubernii; p. r. *Gaz. Nar.*)

Widzimy, że w nominacjach powyższych tak samo jak w nominacji ks. Baranowskiego na biskupa lubelskiego, ani słowem nie wspomniano o zezwoleniu Ojca św.; lecz to jest fakt zwykły i daleko nas więcej zastanawiają słowa: „rozkazujemy być metropolitą wszystkich kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie." Wprawdzie i poprzednicy księdza Fijałkowskiego nosili tytuł podobny, lecz przed rokiem 1866 diecezje „królestwa Polskiego" nie były zmuszone posyłać swych delegatów do petersburskiego kolegium katolickiego, którego prezesem jest tenże metropolita. Ta okoliczność, jakoteż że Moskale nie uznają „królestwa Polskiego" i mianują go „krajem nadwiślańskim", częścią integralną carstwa, nasuwa nam domysł, że rząd moskiewski zamyśla o zniesieniu arcybiskupstwa warszawskiego. Wobec dziwnego niepojmowania charakteru i dążeń rządu moskiewskiego, wobec niepojmowania, że w układach z tym rządem najmniejsze ustępstwo co do formy, jest równie szkodliwem jak co do ducha — prawie można być pewnym, że kurja rzymska, łudząc się jak zwykle, iż łagodnością w kwestjach pozornie mniejszej wagi uda się jej zabezpieczyć kwestje większe, zgodzi się w końcu na zniesienie arcybiskupstwa warszawskiego, i diecezje Kongresówki podda pod zarząd kolegium petersburgskiego, czego dotąd uczynić nie chciała. I inaczej być nie może: przecież Rzym uznając prezesa kolegium w mowie będącego biskupem prawowiernym, tem samem uznaje, że to kolegium jest dobre i słuszne.

Ksiądz Żyliński, administrator diecezji wileńskiej, za gorliwą i pożyteczną służbę został zaliczony aż do orderu Świętego, równego apostołom księcia Włodzimierza 3ciej klasy. Ks. Żyliński cieszy się jednocześnie z zarówno muftym orenburgskim, panem Tewkelewem, który za takąż gorliwą i pożyteczną służbę (stronnik Moskwy) dostał brylantowy pierścień z cyfrą Jego carskiej Mości. Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że w ukazie imię Żylińskiego stoi pierwsze, a dopiero potem imię Tewkelewa.

Ks. Lipski, sufragan tyraspolski, także został udekorowany. Order Anny I. klasy przysłał mu car.

Kielecka Izba skarbowa wysłała okazy drzewa z lasów gubernii kieleckiej na mającą się za miesiąc odbyć wystawę przemysłową w m. Moskwie. Oprócz drzewa poszły i marmury, a w Białogoniu pod Kielcami, przygotowaną została wyborna blacha żelazna, którą zarząd górnictwa także ma przesłać na wspomnioną wystawę.

Gmina żydowska w Kaliszu założyła w przeszłym roku dla swoich współwyznawców kasę pożyczkową z kapitałem zakładowym 6.000 r. s. Każdy zgłaszający się otrzymuje za poręczeniem właściciela nieruchomości 25, 50 lub 100 rubli, które spłaca z piątym procentem ratami tygodniowemi po kopijek 52 i pół, 105 i 210; amortyzacja idzie z łatwością. Zapewniają, że przez rok przeszło swego istnienia, kasa nie poniosła żadnej straty.

Z rana 30. z. m. wybuchnął w Częstochowie srogi pożar. Przyczyną było niedbalstwo husytów, który po nabożeństwie wychodząc z synagogi, nie zgasili światła. Spaliło się przeszło 20 domów, z których 13 kamienic; strata obliczona została na przeszło 100.000 rubli.

Wiadomości poniżej z zaboru niemieckiego zamieszczone, coraz bardziej utwierdzają nas w tem zdaniu, że między rządem berlińskim a petersburgskim istnieje zupełne porozumienie co do jednoczesnego wytępiania narodowości polskiej. Nietylko cel jest jeden i ten sam, o czem zresztą nie godziło się nigdy wątpić — lecz uderzającem jest podobieństwo środków, jakich oba rządy używają.

W Kcyńskim powiecie, jak piszą do *Orędownika*, rewiduje obecnie polskie szkoły p. Wilamowitz-Möllendorf. Do dzieci inaczej się nie odzywa i nie inaczej je egzaminuje jak po niemiecku, a potem dziwi się i gniewa, że ośmioletni syn chłopski nie mówi tak po niemiecku jak Göthe. „Mówią nawet" — pisze *Orędownik*, że pan landrat na „denuncjacje jakiegoś Niemca, iż nauczyciel w P. jest *ein einfriger polnischer Patriot*, który na Polaka głosuje i ludzi do tego namawia, zaraz śledztwo wytoczył i świadków przeciwko niemu wysłuchał."

Na nauczycieli szkółek początkowych rząd zwrócił szczególniejszą swą uwagę. Biada takiemu, który jest Polakiem; za lada co może miejsce utracić. Niepozwolono im należeć do żadnych Towarzystw, i oto teraz znów czytamy w jednem z pism poznańskich, że z tej przyczyny z przemysłowego Towarzystwa w Pleszewie (gdzie nawiasem mówiąc, panie nasze zasługują na wszelkie uznanie za gorliwość z jaką się zajmują losem biednych dzieci) zmuszeni byli wystąpić wszyscy nauczyciele będący dotychczas członkami tego Towarzystwa.

Rejencja gdańska usunęła już pięciu księży katolickich od dozoru szkolnego. Jeden z nich jest członkiem Izby poselskiej. Na dozorców rząd wyznacza urzędników protestanckiego wyznania. Niemieccy biskupi katolicy, na konferencji odbytej niedawno w Fuldzie, powzięli uchwałę wszelkiemi środkami działać przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy o dozorze szkolnym. Jak donosi *Schles. Ztg.* ks. arcybiskup Ledóchowski przesłał obecnie na ręce arcybiskupa kolońskiego swe przystąpienie do tej uchwały, mała jednak nadzieja, aby się udało choć cokolwiek zaradzić złemu.

Pleban katolicki i inspektor szkolny ks. Schwalm w Starym Szotlandzie pod Gdańskiem jak pisze *Gaz. Tor.*, skazany został na 3 talary grzywien za to, że zakazał dzieciom katolickim chodzić na naukę do nauczycielki protestantki.

Posener Ztg. donosi: „W Mixtacie policja zamknęła nowo utworzone polskie stowarzyszenie gospodarczo-przemysłowe." Za co?!

Niemcy.

Mianowanie kardynała Hohenlohe posłem niemieckim w Watykanie wywołało mnóstwo komentarzy. Podczas gdy jedni widzieli w tym kroku kanclerza znak, że rozstaje on się już z liberałami i chce stanąć znów na czele stronnictwa konserwatywnego, inni utrzymywali, że kanclerz chce tylko okazać, że cała walka jego kościelna jest tylko walką z jezuitami, ale nie z duchowieństwem. Kardynał Hohenlohe istotnie znany jest jako nieprzyjaciel jezuitów. Potrzeba dodać, że znany jest także jako przeciwnik nieomylności papieża.

Papież jednak nie zgodził się na to mianowanie. Papież nie przestaje dotąd jeszcze uważać siebie za świeckiego monarchę, i wymaga świeckiej reprezentacji państw obcych przy swoim dworze.

W dniu 1. maja nastąpiło w Strasburgu otwarcie niemieckiego uniwersytetu. Zjechało się tam z całych Niemiec do tysiąca profesorów i studentów, ale ludność miejscowa, pisze korespondent *Gaz. kolońskiej*, nie brała najmniejszego udziału w tej uroczystości, z żadnego okna nie wywieszono chorągwi, a na przechodzących gości patrzano więcej ciekawie niż życzliwie.

Anglia.

W Londynie odbył się wielki mityng w sprawie dopuszczenia kobiet do godności wyborczej. Ściągnęły się ogromne tłumy z całej stolicy. Przewodniczył ludowemu zgromadzeniu Jakób Bright, członek parlamentu i brat słynnego reformatora. W parlamencie sprawa dopuszczenia kobiet do godności wyborczej liczy około sześćdziesięciu zwolenników.

P. Gladstone oznajmiając w Izbie niższej o tem, że nadeszla już nota gabinetu washingtońskiego na notę lorda Granville z 20. marca, dodał, nie wchodząc w bliższe szczegóły, że daje ona wszelkie prawo mniemać, że spór Alabamy zakończy się z zadowoleniem stron obu. Oświadczenie to Izba przyjęła oklaskami.

Depesze amerykańskie donoszą, że dokument ten jest już ogłoszonym w dziennikach amerykańskich. Gabinet washingtonski w tej nocie oświadcza gotowość cofnięcia swoich wymagań pod względem wynagrodzenia szkód pośrednich, ale pod warunkiem, że na przyszłość podobne żądania nigdy nie mogą być stawiane.

Moskwa.

Jenerał Scherman z synem jen. Granta, prezydenta Rzeczypospolitej, z Odessy udał się do Sebastopola, gdzie tak samo jak w Odessie przyjmowany był z wielkiemi honohonorami. Jenerał Sherman dalszą podróż do Petersburga ma podobno odbyć na Kijów i Moskwę.

Pietiers. Wiedom. donoszą, że przy ministerstwie oświecenia ustanowioną została komisja specjalna do rozpoznania kwestji odczytów ludowych. Do ukończenia jej prac wszelkie tego rodzaju odczyty w całem państwie będą wzbronione, z wyjątkiem Petersburga, gdzie odczyty dla ludu dalej będą się kontynuować.

Podczas tegorocznej wystawy politechnicznej w mieście Moskwie, odbędzie się zjazd przemysłowców i trwać będzie cały miesiąc począwszy od 1. przyszłego miesiąca.

Odeski Wiestnik donosi, że niektórzy mieszkańcy powiatu krzamieńczuckiego, połtawskiej gubernii, uwierzywszy dziwacznej pogłosce, jakoby cesarz chiński na gwałt potrzebował robotnika i obiecywał bajeczne sumy za pracę, poczęli sprzedawać swe osady i wybierać się w drogę do cesarza chińskiego. Wieść o tych zaprosinach do Chin, najbardziej była upowszechniona w gminie sołonickiej, gdzie jakiś oszust handlował żetonami bitemi niby na pamiątkę wyzwolenia włościan. Ledwo policja potrafiła przekonać, że cesarz chiński nie potrzebuje robotników z Ukrainy zadnieprzańskiej i odebrała owe mniemane medale pamiątkowe. Zamieszczamy ten fakt jako dowód dziwnego stanu umysłów w klasie włościańskiej, u której najdziwaczniejsze wieści mogą znaleść wiarę, a znalazłszy takową poruszyć masami.

Według najnowszych obliczeń, w północnej części carstwa znajduje się już tylko 7000 Samojedów, co w porównaniu z wykazami lat poprzednich jest dowodem, że plemie to chyli się do upadku, w skutek czego w niedalekiej przyszłości, etnografia zapisze je jako zupełnie wymarłe.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.**

Dzisiaj przedstawiona będzie „Halka," opera Moniuszki, a jutro pierwszy występ pana Rapackiego w Kraszewskiego: „Panie kochanku." Jestto jedna z celniejszych ról tego znakomitego artysty sceny warszawskiej.

W sobotę dana będzie „Violetta" (czyli Traviata) opera Verdi'ego. Partja Violetty należy do najświetniejszych panny Kwiecińskiej.

Pani Jakowicka, sławna śpiewaczka polska, przybyła wczoraj do Lwowa. Po raz pierwszy wystąpi od dziś za tydzień w partji Violetty, w „Violecie". Pierwszy raz w tej partji wystąpi w sobotę, jak mówiliśmy panna Kwiecińska.

Pani Jakowicka występywać będzie jeszcze w „Lunatyczce", w „Normie" (Norma), w „Lindzie, w „Trubadurze".

Barytonista, Köhler, z opery warszawskiej, zaangażowany dla opery tutejszej, przybywa przy końcu maja do Lwowa.

Niedzielne przedstawienie dramatu „Rycerze mgły" do końca aktu trzeciego szło jeszcze dobrze — lecz dalsze akta doznały przerwy, gdyż jeden z artystów dostał był chwilowego omdlenia za kulisami.

Gospodarze skarzą się na wielką posuchę, tak, iż posiane zboża jare nie schodzą. Jeżeli tak dłużej potrwa, to rok obecny będzie bardzo fatalny, głodowy. Zyta ozimego część większą już z pierwszą wiosną przyorać musiano, gdyż zginęło przez zimę.

A przy wielkiej posusze, za mało zwilżają ulice naszego miasta. Wczoraj i pozawczoraj, przy wietrze dosyć silnym, pył uliczny zasypywał ludziom oczy, tak, iż wiele osób dostało zapalenia. Obecnie ani Rada miejska, ani Wydział Rady miejskiej, ani żadna komisja niema na czyszczenie miasta i skrapianie ulic żadnego wpływu. Dyspozycje w tym względzie należą do prezydenta miasta i urzędu budowniczego.

Jednostajna i piękna pogoda wywabia coraz liczniej ludzi z domów na świat boży, na czem i Kopiec Unii zyskuje, ponieważ publiczność gromadniej się zbiera do sypania go, nie tak jednakże licznie jeszcze, jakbyśmy tego pragnęli i jakby należało. Najwytrwalszych w pracy pp. sędziwego Pawulskiego i czcigodnego archeologa p. Szajdra najczęściej spotkać tam można. Onegdaj mieliśmy widok nader wzruszający i miły sercu polskiemu. Gromada około 40 włościan z Żółkiewskiego na św. jurski odpust przybyłych zebrała się na Kopcu i pracowała z wielkim zapałem — udział swój zaznaczywszy wysypaniem kilkuset taczek ziemi. Różnorodne przedmioty odnajdują się w rozkopanej ziemi, obecnie pojawiać się zaczynają rozsypane drobne pieniążki a nawet garnki ze starą drobną monetą.

— W sprawie Mikołaja Żurawskiego, którego zwłoki znaleziono d. 27. kwietnia koło dworca w Podwołoczyskach otrzymujemy następujące szczegóły: Zurawski przybył w dniu tym z Kijowa do Podwołoczysk, zabawił krótki czas w restauracji na dworcu a potem oddalił się i nie wrócił już więcej. Wieczorem znaleziono zwłoki jego w odległości 300 kroków od peronu. W czasie pobytu Żurawskiego w restauracji, obecni tam goście spostrzegli w jego zachowaniu się pewne objawy słabości umysłowej i z tego powodu bardzo prawdopodobnym jest domysł, że Zurawski sam sobie życie odebrał. Brat Zurawskiego zeznał, że nieboszczyk miał przy sobie 400 rubli i złoty zegarek. Rzeczy tych nie znaleziono u trupa. W skutek tego aresztowano 4 osoby, które znalazły zwłoki a tem samem podejrzane są o zabranie tych rzeczy.

— **Nianowania.** Namiestnik zamianował c. k. porucznika rezerwy i słuchacza praw Marjana Jüttnera aktuarjuszem dyrekcji policji w Krakowie.

— **Ekscerzowa Karolina**, nieszczęśliwa małżonka cesarza Maksymiljana, w coraz to opłakańszym znajduje się stanie. Wydaje jej się ciągle, iż jest tygrysem i skulona w kącie pokoju rzuca się na każdego przybysza, który chce się do niej zbliżyć.

— **Stanisławów** d. 4. maja 1872. Dowiedziałem się właśnie, iż stanisławowska straż ochotnicza ogniowa w dniu śgo. Jerzego, wyprawia w ogrodzie Strzeleckim „Volksfest"; spieszę więc, aby się z wami podzielić tą wesołą i ochoczą wiadomością o „Volksfeście" w Stanisławowie na polskiej ziemi, przez polską młodzież zaimprowizowanym; „Volksfest für das Interesse der freiwilligen Feuerwehr" jak opiewają li niemieckie ogłoszenia; „Volksfest" na pohybel Lacham i Rusynam „Volksfest" zamiast festynu ludowego!

Rugujmyż tedy niemieczczyznę wszelkiemi naszemi siłami, krzyczmy na innych mniej świadomych interesów narodowych, kiedy sami przekonani o złem gniotącem ducha narodowego, ze świadomością godną przekleństwa, piszemy się „freiwillige Feuerwehr" i ogłaszamy „Volksfest."

— **Z pod Babiej góry.** W Jordanowie d. 29. kwietnia odbyło się nabożeństwo solenne z powodu zaręczyn arcyksiężniczki Gizeli, na którem odśpiewano na głosy hymn śgo. Ambrożego, a po skończonej wotywie hymn ludu na uproszenie błogosławieństwa całemu panującemu domowi.

— **W Cieszynie**, w niedzielę d. 5. maja odegrali amatorowie w Czytelni ludowej trzya-

---

czynnej moralności człowieka pobudza..." Nie przeczę; ale chwytam się tego zarzutu, by zeń właśnie argument ukuwać dla siebie. Bierną jest, powiadacie, moralność stoicka; ode złego chroni, ale nie pobudza do dobrego... Jakkolwiek w naganie tej widzę jednostronność i przesadę, przyjmuję ją wszakże, jakby wyrzut zupełnie słuszny. Lecz się wam podobniuteńkim odpłacam: Moralność na miłości-li oparta, niebiańską prawie, anielską bywa, gdy jej się czynnie, zaczepnie — że tak powiem — zachowywać przyjdzie; ileż za to razy upada, gdy bronić się trzeba?...—Nie wódź nas na pokuszenie!...

...Miłość jest to siła rzutu. Każdy wie, że inna rzecz jest bronić się, a inna napadać... Do ataku jest kawalerja, słabsza za to od ruszającej się wolno piechoty w odporze... Siła rzutu, czyli odśrodkowa wzmaga się w stosunku długości promienia swego działania; słabnie przy centrum... Tak jest i z miłością: im bardziej czynna, tem potężniejsza; słabnie aż do zera, gdy w stan odpoczynku, nieunikniony przecież, od czasu do czasu przynajmniej pomiędzy śmiertelnymi wejdzie; wtedy nadchodzą czyhające na tę chwilę pokusy; wtedy siła odporna człowiekowi niezbędną się staje. „Silny byłem jak lew — powiada arabska poezja — jak lew pustyni niezwalczony; szczyt nieba nie był dla mnie za wysoki, pustynia dla mnie nie miała przestrzeni: dziś weźcie mnie, prowadźcie jak dziecko, gdzie chcecie, słabszego nie masz odemnie, i rumak mój już nawet wszelką dzielność utracił."

Bo, jak wszystko co jest, co żyje, moralność ma także dwie strony, dwa bytostany: bierny i czynny.

Czynnemu wystarczy miłość; dla drugiego trzeba nam u pogan zapożyczyć podstawy — stoicyzmu.

Łatwo jest mówić kochaj, czyń dobrze, gdy się zwraca mowę do człowieka, który jest o tyle szczęśliwym, że cokolwiekbądź może... Łatwo jest kochać z przepełnienia serca, łatwo jest czynić dobrze, gdy są ku temu środki, łatwo jest dawać, gdy się ma... Ale, gdy człowiek, zamiast zajmować w społeczeństwie to stanowisko dodatnie, fatalizmem urodzenia lub dla innych przyczyn, znalazł się w położeniu wprost przeciwnem; gdy zamiast być sam ogniskiem odśrodkowego działania, jest przeciwnie tarczą, w którą godzą wszystkie pociski, wszystko złe, gdy nic nie może, nic nie daje, bo nic nie ma, bo nikt jego darów nie potrzebuje — tak są pospolite i liche — kto ceni dobroć biednego! na co mu wtedy zda się czynna miłość, którą każdy w nim pogardzi, za obłudę poczyta? Nie stokroć-li mu pożyteczniejsza wtedy i dopóki z położenia takiego nie wyjdzie, zatwardziałość stoicka, w której się zawarłszy, jak w nieprzeszytej skorupie, zimno i z pogardą mógłby spozierać, dosięgnąć się im nie dając, na wszystkie rozjuszone przeciw niemu, wszech boleści jędze? — „Niech się modli!" powiadacie... Dobrze to jest; ale szukanie ratunku w modlitwie, to szukanie go na zewnątrz siebie, u potęgi zewnętrznej, a więc osłabianie się jeszcze, gdy się już i tak aż do zbytku jest słabym.

Tym, co dotychczas byli urzędowymi tłumaczami nauki chrześciańskiej, co się mienili jedynymi powiernikami i pełnomocnikami Chrystusa na ziemi, nie chodziło wcale o rozbudzenie uczucia godności w człowieku. Mieli do zwalczenia, jak powiadają, „pychę" starożytnego Rzymu; przytem budowali zawsze i budują dotąd jeszcze wszystko na jedynej, wyłącznej podstawie władzy... By władzę tem niewzruszeńszą w posadach uczynić, czyżto środek nie najłatwiejszy, choć może ani najszlachetniejszy, ani najwznioślejszy, osłabić jednostkę? uczynić ją tak słabą, by już nigdy a nigdy nie mogła podnieść sztandaru opozycji? Tej się też zasady trzymano. Mówiono wprawdzie raz do roku, przy odczytaniu odnośnej ewangelii, człowiekowi, że jest synem bożym; ale starano się mu tę wysoką zacność jego o ile można jak najrzadziej przypominać.

...„Proch jesteś i w proch się obrócisz!"... oto jest, co mu chętniej, w rozmaitych formach, pod rozmaitemi pretekstami i jak najczęściej powtarzano. Proch jesteś i nędzny szatana bez Chrystusa niewolnik; my jedni posiadamy moc i środki wybawienia cię z tej niewoli, my jedni możemy cię zbawić, sami tylko posiadając klucz do nieba. Bądź więc pokorny i cichy, słuchaj nas, czołgaj się u nóg naszych, a nie, to jako kompensację za wycierpiane przez cię tutaj biedy, przeznaczymy ci kary wieczne....

Więc wiekami, jedne po drugich, rodziły się pokolenia, we włosiennicach się czołgające u stóp konfesjonału, od którego wstając, znów szły grzeszyć, bo cóż im grzeszyć przeszkadzało, skoro przebaczenie kosztem żalu i pokory, było zawsze zapewnione? „Człowiek grzeszy siedm razy na godzinę"... O ileż surowszym stróżem moralności jest uczucie własnej godności w człowieku, które żadnych układów, żadnych kompromisów nie dopuszcza, bo oprócz zdrowej loiki, innego kodeksu karnego nie zna: „Poniżyłeś się, popełniłeś postępek niegodny ludzkiej zacności, — jedynym środkiem powstania z upadku jest podniesienie się w godności rzeczywistej i czynie!"

Tej loiki rozumu nic przebłagają, nie umodlą ani pokora, ani łzy. Odpusty przeciw niej nie dadzą pomocy, ani indulgencje, ani nawet piesze do Ziemi św. pielgrzymki. Jak się zrobiło źle, trzeba się podnieść, począć robić dobrze, inaczej rady na to niema; i to wystarcza. Inaczej człek jest przywiedzionym do pogardzania samym sobą.

Co będziesz prawił o miłości, jako o żywiole umoralnienia np. proletarjuszowi dzisiejszemu krajów zachodnich, któremu się zdaje, że jest przedmiotem eksploatacji i pogardy całego społeczeństwa, na jego, jak sądzi, jedynie obmyślonego krzywdę? Weźmie cię za obłudnika, za szalbierza, i pono nie całkiem bez racji.

— „Uskarżacie się na niemoralność ludu — woła, w jednem z natchnionych swych kazań, pastor Channing z Bostonu — cóżeście uczynili, dla podniesienia go z kałuży nędzy i łez, w której gnije? Azaż nim nie pogardzacie, azaż mu swej wyższości dać uczuć nie usiłujecie na każdym kroku?... Chcecie, aby się podniósł ten, którego wciąż tylko poniżacie, aby szanował was, społeczeństwo i prawo, on, który nie wie co to jest szanować samego siebie... Godność ludzką, najprzód, obudźcie w człowieku — a później dopiero oczekujcie od niego godnych człowieka owoców!..."

Ale, by podnieść godność człowieka, na to jeden tylko środek: zapalić w nim pochodnię rozumu, wykształcić w nim szlachetne uczucia, dać mu poznać słodycz wyższych, wznioślejszych rozkoszy serca i umysłu, by, raz w nich zasmakowawszy, nie miał już ochoty, nie mógł już więcej do niższych, zwierzęcych zachceń powrócić... Ale uczynić to wszystko, to znaczy wyemancypować gmin, postawić go na równi ze sobą — a tego właśnie niechcą dziś będący w posiadaniu wierzchołków społecznych, bo, gdyby na to przystali, pragnąc przytem zachować zajmowane stanowiska, musieliby sami, jak to mówią, „wziąść się na pazury" i z „motłochem" na drodze moralności i wiedzy puścić się w zawody... Tego właśnie nie chcą, powtarzamy, zacofańcy; wolą gnuśnieć w dotychczasowem swem lenistwie, i dlatego walczą przeciwko oświacie, walczą przeciw składkom na szkoły, chowają światło pod korzec — by własne ich nędze nie wyszły na jaw...

Przypomina mi to, aż do złudzenia pewną szlachciankę naszą, którą pewnego rana zastałem w spazmach od gniewu na służącą:

— Co pani jest? spytałem zatrwożony...

— Ah! to przechodzi wszelką „ideę"... Wyobraź sobie pan na czem wczora wieczór złapałam Anusię?...

— Cóż takiego, romans jaki?...

— Ale gdzietam!

— Nadużycie zaufania?

— Eh nie! pod tym względem na Anusię, chwała Bogu! jeszcze skarżyć się nie mam powodu...

— Cóż więc?

— Coś stokroć nad to wszystko gorszego... Wyobraź sobie pan... Ale chcę mówić porządkiem: od pewnego już czasu zauważyłam, że mi Anusia strasznie dużo ekspensuje świec... Nie mogłam pojąć co to znaczy?... Nakoniec, wczoraj, zniecierpliwiona widząc długo światło w jej oknie, wstałam z łóżka, i poszłam się przekonać co robi?... Wyobraź sobie pan, zastaję moją Anusię.. *Je vous le donne en cent, je vous le donne en mille...* Zgadnij pan?... Północ minęła a ona siedzi nad książką i czyta...

— Niemoralną książkę jaką, zapewne?...

— Ale gdzietam! moją książkę, a ja przecież niemoralnych książek u siebie nie trzymam!...

— Więc wzięła się do czytania nie pokończywszy dziennych robót, nie dopełniwszy obowiązu!...

— Ah! jaki pan jesteś, że znajesz się nie pojmować o co chodzi... Chyba może umyślnie, aby mnie drażnić?...

— Czyżbym się ośmielił?!...

— Owszem, Anusia jest bardzo pilną w pełnieniu obowiązku, to jedyna jej zaleta... Dobra, przytem, dla dzieci... Kochają ją bardzo... Ale wyobraź sobie pan, zajmuje się lekturą, jakby pani jaka!... Ja sama na przeczytanie czegokolwiek znaleść nie mogę chwili, tyle mi czasu zabierają dzieci (zapomniała o stroju i wizytach)... Jeśli moja służąca pozwoli sobie czytać, to cóż ja już będę lepszego od niej!... Zapowiedziałam jej, że jeźli ją raz jeszcze na czemś podobnem złowię, wypędzę jak psa!...

Po tym wykrzykniku od serca... spuszczam kortynę.

Mieczysław Pasakowski.

ktową komedję A. [illegible] Cieszewskiego „Piekielne męki." Przedstawieniem tem zakończono teraźniejszy okres zimowych przedstawień, a podczas lata [illegible] Zarząd przygotuje szereg nowych przedstawień, które są głównym środkiem ożywiania czytelni.

— **Zakład kąpieli mineralnych** w Sławinku pod Lublinem w dniu 1. maja otwartym został. Łazienki są z gruntu wyrestaurowane, również odświeżono i udogodniono lokale dla gości. Omnibus kursuje codziennie z Lublina do Sławinka. Skuteczność wód sławińskich uznaną została przez lekarzy i chemików.

— **W Czerniowcach** zebrano na młodzież polską kształcącą się za granicą 350 fr. i 38 złr., kwotę tę przesłano na ręce p. Ziemiałkowskiej, żony prezydenta miasta Lwowa, która zajęła się wysłaniem jej na miejsce przeznaczenia.

— **W Monachium** magistrat zakłada bibliotekę popularną w celu bezpłatnego wypożyczania dzieł każdemu mieszkańcowi miasta.

— **W Londynie** sprzedają obecnie przez licytację galerję obrazów Gillota. Sama szkoła staroangielska przyniosła 130.322 funtów szterlingów.

— **Ludożercy.** Pewien statystyk obliczył ilość ludożerców, jacy gdziekolwiek jeszcze się znajdują. Według niego liczba ich wynosi 1,930.000. Z tego na wyspy azjatyckie przypada 1,000.000, na Australję 50.000 a do 800.000 na Afrykę.

— **Pruski przemysł.** W Potsdamie koło Berlina umarło przed dwoma tygodniami dziecię. Matka jego w szale rozpaczy porwała łopatę i niepostrzeżona przez nikogo rozkopała świeżą mogiłkę swojego dziecięcia. Już daleko postąpiła ta robota, gdy spostrzegli ją grabarze i w najbrutalniejszy sposób gwałtownie wytransportowali nieszczęśliwą kobietę z cmentarza. Podczas tej sceny krzyczała ona konwulsyjnie, że jej dziecku ukradziono trumnę z grobu, że leży ono bez trumny! Gruchnęło to w mieście i mnóstwo ludu zbiegło się na cmentarz z kijami, aby zapychając w świeży grobek, przekonać się można czy są trumny. We wielu grobach nie można było natrafić na trumny, a ponieważ były i inne poszlaki, że dwaj [illegible] grabarze odstawiali trumny ze świeżo pochowanych nieboszczyków napowrót do składu trumien i sprzedawali inne rzeczy pozdzierane z umarłych, więc omal że nie pozabijały oburzone kobiety potsdamskich stróżów cmentarnych. Cała ludność miasta jest tak rozjątrzona, że dom grabarza strzeże nieustannie policja, a na cmentarzu we dnie i w nocy stać musi także posterunek policyjny. Opinja publiczna domaga się koniecznie otworzenia pewnej liczby grobów przez komisję sądową, aby przekonać się, czy rzeczywiście grabarze potsdamscy nie urządzili sobie spekulacji handlując trumnami pochowanych nieboszczyków?

— **Przemyśl** 4. maja. Wyczytawszy korespondencję z Przemyśla z d. 20. kwietnia w nr. 112 *Gazety Narodowej* proszę o umieszczenie odpowiedzi na zarzut zrobiony w interesie biednych i chorych, dla których wsparcia chciano urządzić teatr amatorski pod zarządem moim, a który z powodu, że nam nie chciano dać sali, nie mógł być przeprowadzonym, choć wszelkie ustępstwa ze strony naszej były, ażeby te obydwa przedstawienia, tak na oświatę ludową jak dla Towarzystwa św. Wincentego, mogły być pogodzony i osiągnięte. Ażeby więc uspokoić szanownego korespondenta z Przemyśla W. R. a najgłównie na wyświecenie prawdy, które tak niechętnie pióro stara się przyćmić czyniąc ujmę Towarzystwu św. Wincentego i dla sprostowania ogólnych mniemań skreślę pobieżnie, co jest Towarzystwo św. Wincentego a Paulo? źródła dochodów? czynności? rozchód? oraz korzyści jakie przyniosło dotąd dla miasta?

Brak wszelkich zakładów miłosierdzia w mieście naszem, i możności niesienia pomocy cierpiącej ludzkości (który się już w rok 1863 dał uczuć) wywołał potrzebę zaprowadzenia Towarzystwa św. Wincentego a Paulo — myśl ta wyszła z łona zacnego kapłana będącego przy katedrze przemyskiej. Misję przeprowadzenia w życie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, w mieście naszem przyjęła na siebie JO. ks. Jadwiga Adamowa Sapieżyna, która z całą skrupulatnością znanej w kraju rodziny z cnót i religijnego poczucia pełni i przewodniczy.

Pod jej więc przewodnictwem zawiązało się Towarzystwo sw. Wincentego a Paulo na dniu 14. maja 1868 roku. Dochód Towarzystwa składa się z jałmużny zbieranej w dozwolone święta Towarzystwu statutami w katedrze, z zwykłej kwesty rok rocznej przed Wielkanocą po mieście, z składek pań miłosierdzia płatnych tak zwanych honorowych, na miesięcznych sesjach Towarzystwa, z koncertów, loterji fantowych, teatrów dla Towarzystwa urządzanych, z darów, dobrodziejstw i festynów ludowych. Kwota z tych źródeł wpływająca robi do dwóch tysięcy, bo co w jednym roku mniej to w drugim więcej. Z tego dochodu są zaopatrzeni biedni chorzy przez panie miłosierdzia wyszukiwani, starcy, kaleki, wstydzące się żebrać rodziny, sieroty studentki i studenci, którzy dobrą konduitą i nauką zasługują na opiekę — jest utrzymana na Zasaniu Izba kosztem Towarzystwa, w niej 8 sierot, i kobieta do nadzoru gotowania jadła, utrzymania czystości pod zarządem i szczególną obserwacją jednej pań Towarzystwa, z wyłącznym kierunkiem posyłania do szkoły i ochronki z zastosowaniem do wieku i potrzeby sierot, miesięcznie w przecięciu jest w opiece do 30 rodzin, które zmianą na lepsze zdrowia i bytu się zmieniają; rozdawane są bony, czyli kartki na produkta do życia, które co miesiąca są płacone, na mięso, chleb, mąkę, kasze, sól, masło, kawę i cukier, z zastosowaniem do stanu osoby, zdrowia i potrzeby większego ubóstwa, w zimie drzewo na opał, lekarstwa, opieka doktora, wody mineralne, żętyca, do potrzeby choroby zastosowane, mleka kwart do 200 miesięcznie, a jak wielkiem to jest dobrodziejstwem, ten tylko może ocenić, co naocznie się w mieszkaniu i przytułku nędzy o tem przekonał. W zimie zaopatruje się w odzienia, barchany, chustki ciepłe i obuwie, co kosztuje rok rocznie Towarzystwo do 200 zł.

W drugim już roku istnienia Towarzystwa naszego pokazało się nieuchronnem założenie ochrony dla małych dzieci, by tym sposobem przynieść ulgę i możność zarobku dla klasy tak wyrobników dziennych jak i rzemieślników i o ile możności zaradzić szerzącemu się proletarjatowi, który z tego zgangrenowanego społeczeństwa i zaniedbania religijnego wypływa — potrzeba ochronki okazała się z relacji pań, które zwidzając chaty nędzarzy, miały sposobność naoczną przekonania się o tem.

Bez stałych funduszów, nie mając grosza na to wyłącznego, polegając li na dobrej sprawie i ufności, w Opatrzność Boską, uchwalonem zostało na jednym posiedzeniu pan Miłosierdzia wprowadzenie ochronki, która za staraniem JO. ks. Sapieżyny weszła w życie. Zacna ta dama bowiem, udała się zaraz do burmistrza byłego p. Frankowskiego z posiedzenia i wyjednała że Rada miasta przeznaczyła na utrzymanie 300 zł. i 150 zł. na urządzenie. Polecono jednej z pań wyszukanie stosownego lokalu i wynajęcia go, a JO. księżna zawezwała Siostry Felicjanki, które zjechały i zarządziły urządzeniem lokalu do potrzeb i metody ich wychowania zastosowane, a w roku 1870 22. maja było poświęcenie i zaprowadzenie Ochrony. Na urządzenie, opłatę czynszy za dam w kwocie 165 zł. i na ożywienie dzieci, wydało Towarzystwo nasze do 1.500 zł. nie licząc w to kwest okolicznych i księdza najprzewielebniejszego biskupa, które do rąk samych Siostr Felicjanek wpłynęły. Zbytecznem sądzę by było dowodzić jakim są dobrem Ochrony i czem są — wkrótce znalazło w niej do 80 dzieci przytułek, pożywienie, nauki i kierunek religijny, a Siostry Felicjanki pozyskały swoją anielską dobrocią i łagodnością — miłość nie tylko tych dzieci, które nauczają; lecz wpływ zbawienny na rodziców, a w roku już drugim 20 dzieci, nie umiejących poznania nawet liter, lecz które się żegnać nie umiały, umiejąc pisać i czytać poszło do szkoły. — Towarzystwo nasze posiada mały zbiór książek, złożonych z dziełek ludowej i religijnej treści, za staraniem i pod kierunkiem księdza dyrektora Teofila Łękawskiego, znanego kapłana z cnót i umiejętności niepośledních — mały ten zbiór służy Towarzystwu św. Wincentego a Paulo do użytku chorych i ubogich Towarzystwa, zarazem i dla pożytku duchownego i pouczania w tej treści pań miłosierdzia. Towarzystwo św. Wincentego postarało się już w drugim roku istnienia swego o zastęp młodych dziewic, zwanych podług wyrażenia statutów ekonomkami, które swoją pracą i zaoszczędzenia grosza, od własnych potrzeb przyczyniają się do powiększenia dochodu Towarzystwa, pracując około dzieła miłości bliźniego szyjąc do Ochronki i dla biednych Towarzystwa naszego, do lat dwóch urządziły dwie loterje fantowe, z fantów przez nie zrobionych, z których to loterji z każdej po 50 zł. dały na żywienie dzieci w Ochronce.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Przemyślu nie jest filią żadnego Towarzystwa, lecz samoistnie działającem Towarzystwem na Przemyśl, i potwierdzonem przez wysokie namiestnictwo. Zostaje li tylko w duchowej łączności z wszystkiemi konferencjami świata, odbywa swoją czynność jawnie, a wolno każdemu przekonać się o prawdzie słów skreślonych, bo każda czynność tak moralna, jak każdy grosz wydany jest w książki Towarzystwa zapisany; wszystkie kwity miesięczne są na sesjach administracji przejrzane i przez osoby zarządzające Towarzystwem podpisane. Zatem opinia lokalnie obiegająca po Przemyślu, jakoby Towarzystwo św. Wincentego swe zbiory wysełało do Paryża dla ojców jezuitów oraz do Krakowa dla przełożonej siostr miłosierdzia, jest nieodbitym fałszem, mającym swe źródła w chęci zrażenia i paraliżowania chętnych serc i udziału w tem dziele miłosierdzia. Smutnie jest rzeczywiście bardzo, że szum oświaty ludowej tak mocno wezbrany powodzią dzisiejszych spaczonych wyobrażeń. Pragnąc zaiste dobrego, nie szanuje zasad i przekonań przodków naszych i targa się na Towarzystwa, zaprowadzone przez tak wielkiego świętego i jałmużnika, jakim był św. Wincenty a Paulo! a dowodem chęci wspólnych do ogólnego dobra jest, że w skład komitetu pań oświaty ludowej wchodzą i panie Towarzystwa naszego. Zresztą odsyłam mego młodego korespondenta z Przemyśla do szpitala dzieciątka Jezus w Warszawie, a zwiedzając go, nabrał by więcej moralnego sądu i podstawy do ocenienia tak wielkiego świętego i dzieł jego, zaprzestając bezzasadnych czernideł, które młodemu nie przyczynią ani miłości ludzkiej, ani błogosławieństwa boskiego, odpowiadając na słowa korespondenta z Przemyśla, daleko jestem bardzo od chęci polemiki dziennikarskiej. Wszak dałem aż nadto dowodów, przez lat cztery nie odpowiadając na żaden artykuł, tyczący się osób administracji Towarzystwa, choć w skład jej wchodziłam. Lecz widząc, że na mylnych wyobrażeniach cierpi dochód Towarzystwa naszego, a z niem i biedni jego, a ostatnia korespondencja z Przemyśla powiada, że Towarzystwo św. Wincentego kładzie tamę oświacie ludowej, do której z taką energią się wzięło. Z wyż przytoczonych dowodów jest niezbitem, że Towarzystwo św. Wincentego już pierwej było na tej drodze, bo i sieroty wzięto i studentów, jak dzieci w ochronce — pozwoli, że muszą wejść w skład należąch do oświaty ludowej, zresztą jako młody niech przyjmie przestrogę. że cnotą narodową była część dla wieku i niewiast polskich, które w cnotach i kierunku religijnem przewodniczyły młodzieży, zatem, jeżeli czasy obecne są szczęśliwszemi dla ucisku krajowego, a mogąc coś dobrego zdziałać, działajmyż wspólnie, z wyrozumiałością, i niech nam korespondent z Przemyśla zawierzy, że i nam swoboda wyznaniowa jest miłą, potrzebną i dozwoloną. Nie uciskajmy się wzajemnie, jeżeli tej wolności dla drugich pragniemy, a biorąc sobie przykład z izraelitów, którzy chętnie w czasie kwesty wielkanocnej tak dla Towarzystwa się przyczynili, jak i po sklepach na gwiazdki do ochronki, choć nie są katolikami, a zamiast chęci przyganiania tak osobom Towarzystwa św. Wincentego jak i duchowieństwu dyecezji przemyskiej, niech wejdzie sumiennie w przyczyny, dlaczego to duchowieństwo się usunęło? a wpadnie pewnie na prawdziwy powód tego. Aż nadto znane z cnot jałmużniczych duchowieństwo nasze, żeby dzieła oświaty ludowej, opartego na gruncie religijnem, nie popierało, lecz ten zarzut jako zupełnie nie czyniący ujmy naszemu duchowieństwu pomijam, taki bowiem zarzut można powtórzyć słowy korespondenta z Przemyśla istotnie, „że wyszedł z mętnego źródła", i daj Boże, by przed światłem natchnienia religijnego pierzchnął, czego mu od serca życzę.

Przemyśl dnia 2. maja 1972.

Wiktorja Longchamps.

— **Nowy Sącz** dnia 3. maja. Dnia 2. maja br. odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu uczeń kl. VIII. tutejszego gimnazjum, Stanisław Dembowski. Według listu znalezionego przy nim miała miłość bez nadziei być powodem samobójstwa. Stanisław Dembowski ze Starego Sącza, liczył lat 19, i był młodzieńcem dość pilnym, ale zamkniętym w sobie, a ci co go znali, zauważali na nim symptomata chorobliwej melancholii. Dniem poprzednio, jak wykazało śledztwo, kupił on sobie pistolet w sklepie, a noc przepędził u jednego z swoich kolegów na nauce historji polskiej. Nazajutrz wyszedł wczas rano w towarzystwie przyjaciela swego, także ucznia VIII. do pobliskiego lasku w Gołąbkowicach, a po drodze uskarżał się przed nim, iż mu życie się sprzykrzyło, iż się dawniej czuł zdrowym i silnym, a teraz jest osłabiony, iż widzi się tak przez swych kolegów, jakoteż przez bliższych krewnych nielubianym, prócz tego już dawniej często wobec tego samego kolegi oświadczał, że kiedyś sobie w „łeb palnie". Przyszedłszy do lasku, strzelał Dembowski kilka razy do celu, a następnie oddalił się o kilkanaście kroków, oświadczając, że idzie na stronę. Może w trzy minuty potem usłyszano strzał, a gdy kolega jego w tej prawie chwili przybiegł, Dembowski już nie żył. Kula przeszła przez skroń a wyszła drugą stroną nieco wyżej przez czaszkę. Stało się to między godziną 10 a 11 przed południem.

— **Z Jaworowa.** W niedawnych numerach *Gaz. Narod.* umieszczone artykuły: „Nasze sądownictwo" zawierające tyle w sobie prawdy wypowiedzianej bezwzględnie a z codziennej praktyki czerpanej pobudziły i mnie do chwycenia pióra w celu skreślenia kilku obrazków z „naszego sądownictwa" w ściślejszem słowa znaczeniu, bo sądownictwo w Jaworowie, a zaprawdę przewróciłby się ze sromu i wstydu w grobie niejeden z dawnych Nestorów prawodawstwa gdyby się tam pod ziemią dowiedział, jak się też toczą teraz sądowe sprawy w ogóle a u nas w Jaworowie w szczególe — oto przykłady: Do jednej realności a własności komory tutejszej przypiera grunt przyległy jako nieurodzajny nieobrabiany lecz pustkowiem leżący. Właściciel sąsiedniej realności i gruntu począł oparkaniać nie tylko swój grunt, ale i ten przyległy a własnością gminy będący. Zwierzchność gminna zasystowała mu te operację; przeciw rozporządzeniu temu wnosi tenże rekurs do sądu, który wcale prędko przyznać należy wydaje wyrok: że wolno oparkanić stronie pozywającej grunt miejski aż do rozstrzygnięcia procesu, i jak *Deus ex machina* powstał parkan wcale pięknie i trwale zbudowany przez sąsiedniego właściciela na gruncie miejskim, poczem w spokoju i miłej zgodzie minął rok cały zamącony tylko kilka terminami ot tak dla formalności. Urząd gminny w gorącej kąpany jak to mówią wodzie, niemogąc się końca tej blisko już $1\frac{1}{2}$ roku wlekącej się sprawy doczekać, w styczniu rb. zaurgował prezydjum tutejszego sądu o wydanie wyroku, jakoteż urgens pomyślnym uwieńczony został skutkiem, bo wyrok z datą 31. grudnia 1871 rzeczywiście nadszedł już do urzędu gmin. 27. lutego 1872 ale jaki wyrok! Proszę posłuchać: Oto ponieważ c. k. sąd pow. za niekompetentny w tej sprawie się uznaje, przeto zawiesza dalszy przebieg sprawy a strony odseła do wniesienia zażaleń do właściwej władzy; podpisano: P. Towarnicki. Proszę więc niechaj każdy bezstronnie osądzi, czy taki wyrok nie że sprawiedliwością jakiej od c. k. sądu każdy obywatel wymagać ma prawo, ale tylko z prostym a zdrowym rozsądkiem się zgadza. Sąd wydaje wyrok, znoszący orzeczenie zwierzchności gminnej, pozwala grunt gminny oparkaniać, po roku uznaje się nie kompetentnym, danego pozwolenia nie cofa, tylko odseła strony do władzy właściwej. Czyż może być co naiwniejszego? A dodać należy, że naczelnik i jeden adjunkt i jeden dyurnista są radnymi miasta, a więc dobro gminy *exofficio* już ich obchodzić winno.

Przykład drugi: w lecie r. 1871 zabito w rzeźni miejskiej bydle niezaopatrzone cechą urzędu gmin. Doniesienie o tem zrobiono natychmiast, skóra skonfiskowana jako *corpus delicti* leży w urzędzie gminnym nie mogąc się doczekać być powołaną przed trybunał tutejszego c. k. sądu, którego powolność i bezprzykładna nieczynność do podobnych bezprawi, bezkarnie uchodzących tylko ośmielać może.

Wypadków podobnych gromadami całemi spisać by można lecz to przechodziłoby rozmiary zwykłej korespondencji kronikarskiej. Skonstatować to tylko muszę, że stosunkowo nierównież szybciej i życzliwiej odnośne sprawy załatwiane bywają w tutejszem c. k. starostwie, ktorego przewodniczący książe Ludwik Poniński chociaż nie radny miasta, takowem się o wiele więcej interesuje, jak tego świeżo dał dowód, gdyż za jego głównie inicjatywą zorganizowaną została tak pożyteczna instytucja jak Straż ogniowa ochotnicza, która w samem prawie zawiązku liczy do 80 członków, choć wiele i to niestety z inteligencji nieuważa dotąd za stosowne przyłączyć się do Towarzystwa. Czyż ubóstwo ludzkie lub brak poczucia szlachetniejszego miałyby być tej oziębłości powodem? Straż ogniowa tutejsza miała już raz sposobność być czynną, a jest wszelka nadzieja, że przy usilnej wprawie i dobrych chęciach, które całe Towarzystwo ożywiają, stanie się prawdziwie pożyteczną instytucją.

— **Sprostowanie.** W zamieszczonym niedawno „Szkicu statystycznym zaboru moskiewskiewskiego", wkradły się następujące omyłki:

W nr. 111, część 1sza, szpalta 4ta, wiersz 3ci u góry, zamiast: „a dla Kongresówki o 331 × garstka Menonitów..." powinno być: „a dla Kongresówki o 331 Tatarów × garstka Menonitów"..

W tejże części na drugiej stronicy tegoż numeru w 7-mej kolumnie tablicy za rok 1864, dla gubernii kijowskiej, zamiast 1,672.000 powinno stać: 1,672.500; dla Litwy, zamiast 2,757.000, powinno być 2,757.500, i nakoniec zamiast 4,346.000 dla Rusi, 4,346.500.

W części II, w nr. 113, na drugiej stronicy, w drugiej tablicy, w kolumnie 8-mej za rok 1867, zamiast katolicy 57,11 powinno być 39,05.

W części III, nr. 114, szpalta 1-sza, wiersz 10-ty i 11-ty od dołu, zamiast: „... z tych 460.000 (mowa o Łotyszach) w Kurlandji, 140.000 w gubernii witebskiej" powinno być: „z tych 462.000 w Kurlandji, 150.000 w gubernii witebskiej i 16.000 w kowieńskiej."

W części IV, nr. 120, szpalta 5-ta, zamiast: „Niemców 70.000" powinno być: „Niemców 70.000 (1,07)", a o wiersz potem, zamiast: Moskwy: 321.000 prawosławnych" — „Moskwy 321.000 prawosławnych (4.91)."

W części V i ostatniej, szpalta 2-ga, w wirszach 20 i 21, zamiast: „z których 67.400 katolików i 380.000 protestantów" powinno być: „z których 77.500 katolików i 370.500 protestantów". W tablicy pierwszej, w kolumnie 2-ej, gdzie pokazaną jest ilość stosunkowa Moskwy, zamiast, „2,00" powinno być „2.09". W tablicy drugiej, służącej dla porównania roku 1864 z rokiem 1865, odsyłacz w pierwszym wiersza w kolumnie czwartej, niepowinien być przy Polakach, lecz powinien stać w drugim wierszu tejże kolumny, t. j. przy cyfrze 41,96, odpowiadającej Rusinom. W kolumnie 3-ciej, w wierszu ostatnim, zamiast Moskwy „775.000" powinno być „375.000". W ostatnim wierszu w pierwszej kolumnie zamiast ogółem 15,947.000 powinno być 16,920.000.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.**

— *Tygodnik rolniczy*, wychodzęcy w Warszawie, donosi, że w powiecie Szczekocińskim, zawiązało się Towarzystwo oficjalistów gospodarczych celem wzajemnego kształcenia się, które otrzymało potwierdzenie rządu. Dla księgozbioru tego Towarzystwa, którego założycielem jest obywatel R., tenże ofiarował 20 książek. Obecnie zajmuje się Towarzystwo utworzeniem składki emerytalnej dla oficjalistów.

— W Poznaniu tworzy się stowarzyszenie akcyjne, którego celem założenie wielkiej garbarni, a które zakupiło już podobno młyn na Przepadku, gdzie garbarnia ta ma stanąć.

— Pod hasłem „Ręka w rękę" zawiązało się na Kujawach, w Poznańskiem, pierwsze stowarzyszenie fabryczne na akcjach, które zakłada cukrownię. Na czele tego stowarzyszenia, tak donosi *Dz. Pozn.*, stoją pp. Kozłowski, Wilhelm Łyskowski, W. Morawski, Józef Czajkowski.

— W Warszawie zawiązuje się Towarzystwo akcyjno-współdziełcze pod nazwą „Pośrednik", celem którego ma być wywóz płodów i wyrobów krajowych w głąb cesarstwa i za granicą. Jak olbrzymie usługi podobna spółka akcyjna odda krajowej produkcji, objaśniać nie potrzeba, nic więc dziwnego, że tak przemysłowcy jak i handlujący spółkę tą z żywem przyjęli zajęciem.

— Z posiedzenia walnego Towarzystwa pożyczkowego w Poznaniu, jakie się niedawno odbyło, dowiadujemy się, że kapitału obrotowego posiada Towarzystwo 300.000 talarów, z których w kasie przeszło sto tysięcy. W skutek zapisania Towarzystwa w rejest kupiecki, będzie można swobodniej niemi operować, a przedewszystkiem zakupić dom dla Towarzystwa pożyczkowego połączonego z przemysłem.

— Związek spółek zarobkowych polskich w Poznaniu założyło już „Bank hipoteczny włościański", którego statuta w komitecie głównym związku opracowane, przyjęte i rozesłane zostały. Założyciele wystąpili z wazwaniem do podpisywania akcyj.

— *Orędownik* donosi, że w Inowrocławiu w Poznańskiem, znaleziono na gruncie p. Budzińskiego pokłady łupku, mięszane z węglem kamiennym. Ludność miasta okazuje ztąd więcej radości jak z wynalezienia soli, którą tamże niedawno odkryto.

— Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu otworzone zostały kasy pożyczkowe oszczędności w gminach: Mokotowie powiecie warszawskim i w Małogoszczy w powiecie jędrzejowskim. Kasy rzeczone stoją wyłącznie pod kierunkiem rządu, i zawiadują niemi urzędnicy przez rząd nominowani.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Ostatnie wiadomości.

Bąk *Dziennika Polskiego*, o którym wspomnieliśmy na tem miejscu onegdaj, niezmiernie się podobał centralistom. Zacierają ręce w najlepsze, i mniej więcej piszą w tym sensie: „Pozostanie więc u steru delegacji polskiej „zwinny" Zyblikiewicz, podniesie się obok niego „głęboki mąż stanu" p. Wajgel, za nimi pójdą mamelucy, tj. zwolennicy p. Ziemiałkowskiego — i mamy delegację polską w kieszeni. A mając i *Dziennik Polski*, mamy zarazem opinię Galicji — i zrobimy z tym krajem co się nam podoba." Chętnie wierzymy, iż centraliści radziby nigdy nie spotkać się w Radzie państwa z p. Grocholskim, a mianowicie z p. Czerkawskim, i zresztą z p. Smolką; radziby byli, aby to co jak najęty *Dziennik Polski* w obieg puszcza, było opinią Galicji, — ale Galicja i ci trzej panowie są niedelikatni — nie chcą sprawić poczciwcom *Nowej Pressy* tej radości.

Organa słowieńskie wzywają delegatów słowieńskich, aby już nie szli do Rady państwa — „niechaj centraliści będą sami między sobą."

Policja wiedeńska, ujrzawszy, że zawieszeniem *Wanderera* niczego nie dopięła, bo prenumeranci byli wyrozumiali a zaczął już wychodzić *Neuer Wanderer*, pod dniem 4. bm. dała wydawcy *Wanderera* do wiadomości, że uwiadomienie jeszcze z d. 22. kwietnia przyjmuje do wiadomości, tj. że dawny *Wanderer* może nadal swobodnie wychodzić. Postępowanie rządu z *Wandererem* nic nie zaszkodziło Czechom, ale mocno zaszkodziło rządowi.

Narodni Listy donoszą, że senat prasowy pragskiego sądu karnego uchwalił, wysyłać do drukarń wszystkich pism czeskich komisje sądowe w czasie składania dzienników, aby poznać rękopisma artykułów, tj kto jakie artykuły pisze. *Nar. Listy* oświadczają, że dla tej przyczyny nie będą posyłać własnoręcznych rękopismów, tylko kopije. Doniesienie to wydaje się bajką potworną a jednak od czterech dni niema żadnego zaprzeczenia!

Słychać, że sejm kroacki, nim się zebrał, a nawet nim się odbyły wybory do niego, ma być znowu odroczony! Wojsko wysłano prawie do wszystkich miast Kroacji. Rząd węgiersko-kroacki używa środków oburzających, byle wykrzesać większość sejmową w swoim duchu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 6. maja. „Nowa Presse" donosi, że konferencje biskupów zamknięte, i prawie wszystkie wnioski Rauschera zostały przyjęte. Żaden projekt przeciw uchwałom konferencji nie jest wniesiony.

Bajonna d. 6. maja. Wieść o schwytaniu Don Karlosa utrzymuje. Wódz powstania karlistowskiego, Radda, przeszedł na ziemię francuzką.

Stambuł d. 6. maja. Na wyspach od trzech dni prześladowanie żydów. Synagoga zburzona, domy i sklepy żydowskie złupione.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 6. maja 1872

godz 02 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 140.50. węgierskie kredyt. 156.50. Anglo-austr. 320.50. Unonsbank 314.00. Kolei Karola Lud. 256.50. Kolej siedmiogr. 185.00. Kolei połudn 200.30. Kolej Alfölda 182.50. Kolei Elżbiety 250.50. Kolej lwowsko-czerniow. 166 50. Węg.Nordost. 167.00. Kolei północnej 233.50. Kolei Rudolfa 180.50. Węgierska Ostbahn 146.50. Indemnizacje galicyjskie 76.50. Losy z roku 1864 147.00. Usposobienie: mocne.

godzina 5 m. — popołudniu.

Berlin. Ruble papier. 82 . Akcje kredyt 198 . Lombardy $118\frac{1}{4}$. Galizier $113\frac{1}{2}$. Kolej państwowa $215\frac{1}{4}$. Rumuńska 54 . Banknoty austr. $89\frac{1}{2}$. Usposob.: silne.

Wrocław. Pszen. 245, żyto 181, owies 142.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. maja	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	256	50	257	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	166	50	167	50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	164	00	165	50
„ krajow. z wpł. 40%	70	00	71	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	50
Banku hipot. gal. 6%	89	50	90	00
Gal. zakł. kred. włość.	92	0	92	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	60	77	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	27	5	35
Dukat cesarski	5	30	5	37
Napoleondor	8	90	9	00
Pół imperjał rosyjski	9	00	9	15
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	80
Rubel rosyjski papierowy	1	52	1	53
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	68
Srebro	110	50	111	00
Wiedeń d. [illegible] maja				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	64	80	64	90
„ „ srebrem	72	30	72	40
Pożyczka est. z r. 1839	327	50	328	0

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Pożyczka loter. z r. 1854	93	75	9?	00
„ „ „ 1860	103	40	103	60
„ „ „ 1864	146	22	146	50
„ podatk. z r. 1864	118	00	118	50
Listy zastawne domen.	120	00	120	50
Oblig. indemniz. gal.	76	50	77	25
„ „ bukow.	75	50	76	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	328	00	328	50
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	341	00	341	50
Franko-Austrjackie	137	50	138	50
Galic. dla handlu i przem	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	830	00	832	00
Vereinsbank	132	25	132	75
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	125	60	125	80
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	29	00	29	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	182	00	183	0
Karola Ludwika	256	75	257	00
Północna Ferdynanda	2350	00	2395	00
Franciszka Józefa	209	00	210	50

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	166	50	167	00
Rudolfa	179	75	180	25
Siedmiogrodzka	182	00	183	00
Staatsbahn	372	00	373	00
Południowa	202	00	202	25
Tramway wied.	284	00	284	50
Łupkowska	170	50	171	50
Wegierska północno wsch.	146	25	146	50
„ wschodnia	87	10	87	3
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	60	90	0
Bank włościańsk. galicyjski	92	25	92	75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	74	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k	91	70	91	90
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	105	75	106	00
„ w. a. 5%	88	25	88	75
Kol. obl. z pier. 5%				
(wol. od p. d., pro. srebr.)				
Alföldzka kolej	93	15	93	3
Ferdynanda północna	102	75	103	00
Karola Ludwika dawx	101	00	100	50
„ „ z r. 1867	100	25	102	00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	78	00	78	50
„ „ z III. em.	81	75	82	25
Rudolfa	95	40	95	60

	płacą zł.	kr.	żądają zł.	kr.
Siedmiogrodzkiej	92	25	93	00
Południowej kolei	112	00	113	00
Państwowej kolei	128	00	129	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	91	50	92	00
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	91	00	91	50
Ferdynanda północn. m. k.	90	00	90	50
„ „ w. a.	86	25	86	50
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	184	50	185	50
„ Rudolfa	14	50	16	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	16	50	17	00
„ hr. Palfy	28	50	29	00
„ ks. Salm	40	00	41	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	83	30	83	40
Paryż 100 frank.	44	45	44	50
Londyn 10 ft. szter.	112	80	112	90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	94	90	94	95

Nauczycielka

praktyczna, poświęcająca się zupełnie temu zawodowi, mając kilkanaście lat pensjon we Lwowie, poszukuje **posady** w domu obywatelskim **na wsi,** do jednej lub dwóch panienek.

Udziela język francuski, niemiecki, polski gramatykalnie i praktycznie, jeografję, historję, literaturę, stylistykę, arytmetykę, oraz i w wyższym stopniu muzykę na fortepianie.

Ulica Czarnieckiego Nr. 3 na pierwszem piętrze w oficynach ostatnie drzwi. 1—1

Realność

składająca się z dwóch domów z ogodem, jest pojedyńczo albo razem do nabycia.

Bliższa wiadomość pod l. st. 582, n. 16, ulica Zamkowa, część III. u właściciela.

Dobra Olchowiec

obok Mielnicy w obwodzie Czortkowskim,

składające się z 2 ciał tabularnych, obejmujące oprócz znacznych pustek, dominikalnej roli blisko 1500 morgów, pastwisk przeszło 130 morgów, lasu przeszło 250 morgów, gorzelnię, propinację, 4 młyny, młocarnię i budynki gospodarskie murowane — są z wolnej ręki do sprzedania. 2238 1—6

Bliższa wiadomość **w kancelarji adwokata Dra Hryszkiewicza** we Lwowie.

2241 **ORGANY** 1—3

na 6 głosów; 4 głosy cynowe, 2 drewniane, klawiatura na 4 oktawy, są do sprzedania za cenę mierną. Bliższa wiadomość w miejskim Zakładzie sierot na „Zielonem“ we Lwowie.

Dr. Margulies

posiadający dziesięcioletnią praktykę w Wiedniu, były pierwszy sekundarjusz w głównym szpitalu tegoż miasta, uwiadamia niniejszem P. T. publiczność, że i w tym roku podczas sezonu kąpielowego we **Francensbadzie** (Kirchengasse „schwarzer Baer) w polskim, francuskim i niemieckim języku ordynuje. 2168 1—3

Dobra Milatycze

w bliskości Lwowa,

zawierające roli do 400 morgów łąk i pastwiska do 90 morgów, lasu przeszło 200 morgów, ogrodów przeszło 6 morgów, stawu przszło 6 morgów, z młynem, propinację o trzech karczmach, bardzo wygodny budynek mieszkalny piątrowy, i wszelkie budynki gospodarskie wraz z młocarnią w jak nrjlepszym stanie, są z wolnej ręki do sprzedania. 2170 4—6

Bliższa wiadomość w kancelarji **Adwokata Dr. Hryszkiewicza** we Lwowie.

Dom Zleceń i składnasion

w Krakowie przy ulicy Ś. Jana l. 292,

wchód od przecznicy,

poleca swój skład dobrze zaopatrzony w świeże nasiona **okopowe, trawne, warzywne, kwiatowe i leśne.**

Otrzymał także świeży **Koński ząb** (kukurudzę amerykańską), **Owies probstajski, Łubin** żółty i niebieski, **Sporek** wielki i mały, **Koniczynę** i t. p.

Siewniki ręczne do buraków i kukurydzy, konstrukcji J. Natmilelra, **Smarowidło belgijskie** do wozów, **Olej anexide** do maszyn.

Cenniki rozsyła opłatnie na żądanie 2105 4—5

J. Jerzmanowski.

Arnold Werner we Lwowie

utrzymuje na składzie



2229 2—12

GRABIE,	Howarda XX **36**" koła drewniane	zlr.	145.
—	„ XX **36**" koła żelazne kute	zlr.	155.
—	„ MC **42**" koła żelazne kute		165.
PRZETRZĄSACZE	Howarda	zlr.	235.
SPYCHACZE	do siana	zlr.	40.
KOSIARKI	„Buckey“	zlr.	350.

Ceny we Lwowie.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 1849 16—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*



1938 22—?

Circus Equestro Italiano SIDOLI.

Dziś. dwa wielkie przedstawienia

wyższej konnej jazdy i tresury koni.

Otwarcie o godz. 6tej. początek o godzinie ½8mej wieczorem.

2239 Wszelkie zamówienia 1—2

Sukień dla Dam

prędko, trwałe i po umiarkowanych cenach, uskutecznia

Filomena Rekucka,

ulica Teatralna Nr. 5ty naprzeciw bramy Katedralnej, na trzeciem piętrze.

Realność

¾ mili ode Lwowa, stanowiąca korpus tabularny z domem mieszkalnym piątrowym, murowanym i młynem o jednym kamioniu z pp: obejmująca pola ornego, łąk i stawu razem 28 morgów, jest zaraz **do sprzedania lub wydzierżawienia.** 2240 1—3

Bliższa wiadomość w kancelarji adw. **Majewskiego** pod l. 11 ul. Wałowa.

Wielki wybór

waz i wazonów na kwiaty

z porcelany, szkła i masy kamiennej (Syderolith i terralith)

różnej wielkości

w najnowszych fasonach,

jakoteż:

najrozmaitsze

kule (banie)

ogrodowe ze szkła,

otrzymał świeżo i poleca

po najniższych cenach

handel

E. Gebhardta

we Lwowie.

2242 1—6

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw **bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,** zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju **organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.**

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos. W Warszawie w składach mat, aptecz. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1840 19-24

Pora zdrojowa w Iwoniczu

rozpocznie się z dniem 1. czerwca.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje zarząd zdrojowy w **Iwoniczu.** 2234 1—3

Zakład kuracji żętycznej w Roznawie (Węgry),

Tanie okazje w dobrych i wygodnych powozach oszklonych wiedeńskich do jazdy od stacji kolejowej 2163 2—3

Pohl do Roznawy,

dostarcza ck. urząd pocztowy w Wall Meseritsch, do którago Szanowni P. T. podróżni o zamówienia, listownie lub w drodze telegrafu udawać się raczą.

Dr. Ferdynand Weber,

profesor na uniwersytecie Prazkim,

uwiadamia niniejszem, że nie oddalając się nigdy z Pragi ordynuje codziennie od 3—5. godziny po południu w swoiem mieszkaniu, przy ulicy Ferdynandowej Nr. 2, naprzeciw pałacu hr. Schlika. 2235 1—3

Oficjalista

kawaler w wieku od 30 do 40 lat — znający się gruntownie na leśnictwie, posiadający zarazem praktykę gospodarstwa, znajdzie pomieszczenie w Załanowie poczta Rohatyn. 2177 3—3

Bliższa wiadomość tylko osobiście na miejscu.

Największy i najpierwszy

Magazyn mód damskich i nowości Władysława Lewickiego

Lwów, ulica Halicka, l. 16, poleca

DAMOM:

Kapelusze paryzkie okrągłe i wiązane,
Kostiumy — Suknie i Tuniki,
Materje jedwabne Lyońskie czarne i kolorowe,
Paletoty aksamitne i jedwabne,
Fulary i jedwab surowy (soie ceru):
Materje wełniane, Bareże, Grenadyny,
Żakonety, muszliny, perkale i piki,
Szale, chustki i rotondy angielskie,
Chustki i rotondy koronkowe,
Krynoliny włosienne i Tourniury,
Korsety paryzkie i inne
stosowne **do damskiej toalety artykuły.**

2217 2—?

POCZTA osobowa

14 razy tygodniowo od 1. czerwca do samego Zakładu przyjeżdżająca.

C. K.

ZAKŁAD ZDROJOWY w KRYNICY

z dniem 1. czerwca r. b. otwarty,

STACJA telegraficzna

od 1. czerwca w samym Zakładzie otwarta.

posiada 627 **pokoji gościnnych, 3 hotele, 7 publicznych restauracyj, wspaniałe łazienki,** w których każda pojedyńcza kąpiel ogrzewa się parą, uposażone we wszelkiego rodzaju kąpiele, jakoto: *wanienne, nasiadowe, natryskowe, borowinowe, igliwiowe i w łaźnię słowiańską,* **stałą aptekę,** ze składem wszelkich wód mineralnych, trudniący się wyrobem **pastylek krynickich i ekstraktu z igliwia na kąpiele balsamiczne, czytelnię książek i gazet, zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli — orkiestrę z Pragi i Teatr polski z Krakowa.**

Rozsyłanie tutejszych wód mineralnych będących bardzo silnemi szczawami alkaliczno-żelazistemi, t. r. z początkiem kwietnia rozpoczęte, na żądanie natychmiast się uskutecznia. 2232 1—5

Bad Königsdorff-Jastrzemb

na **wyższym Szląsku,**

otwarcie sezonu dnia 15. maja b. r. 2089 5—13

Kąpiele tuszowe zostały powiększone, liczba komórek kąpielowych została znacznie pomnożona, a do tego wybudowano obszerną kolumnadę. Zamówienia na pomieszkania tudzież na koncentrowaną solankę i wody do picia należy stosować do: **Bade-Inspection.**

Za zapytania lekarskie odpowiada p. **Dr. Eugen Juliusberg.**

Handel towarów bławatnych i płócien G. SOPUCHA

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 7 nowy,

poleca w największym wyborze, **Weby holenderskie, irlandzkie i rumburskie, bieliznę stołową adamaszkową, jaquard i dreliszkową. Schirting** angielski i czeski, **używany na męzkie koszule,** wielki wybór **kap** gobelinowych, **pończoch i skarpetek** nicianych i bawełnianych, oraz **wszelkie** w ten zakres wchodzące **artykuły.** Letnie materje na liberje, dreliszki i materje bawełniane. 1922 12—12

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL W PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina czyszczą krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych innym środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka pobudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach ndzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom na skórnym i skrofulicznym w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 1850 16—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

GLEICHENBERG

3⅞ mil na połud. wschód od Graz, 2⅞ mil od stacji kolei południowej Spielfeld.

w

STYRJI

898 w. stóp nad powierzch. morza.

Stały c. k. urząd poczty i stacji telegraficznej.

Doświadczone **miejsce kąpielowe** w słabościach **organów płucowych** i **trawienia, organów moczowych** i **płciowych,** w słabościach **gruźlicy** i **szkrofułach,** w **niedokrewności, bladaczce** i t. p. połączony z kuracją **picia wód mineralnych i kąpieli** (Constantinquelle, Emmaquelle, Klausen-Stahlquelle, Johannisbrunnen, Römer- und Waldquelle), **kuracją żętyczną z mleka koziego** wyrabianą na połoninie **Appenzell, inhalacjami szpilkowemi i kąpielami,** odszczególnione **klimatem łagodnym, spokojnym i wolnym od kurzu.** Pysznie urządzone mieszkania, sale do kuracji i czytelnie i dobre restauracje, orkiestra, teatr letni itp.

Sezon rozpoczyna się z dniem 1. maja do października.

Zamówienia na wody mineralne jakoteż na pomieszkania przyjmuje Zarząd zdrojowy w Gleichenberg za nadesłaniem zadatku.

Broszury o kąpielach są do nabycia bezpłatnie we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych w kraju i za granicą, jakoteż przez *Direction des Gleichenberger und Johannisbrunnen-Actien-Verein*

1874 4—4

in Graz.

Klimatyczny i żętyczny Zakład

w Jaworzu (Ernsdorf)

na górnym austryjackim Szlązku, 2107 3—5

¾ mili od dworca kolei żelaznej w Bielsku (Bielitz) położony,

będzie otworzonym dnia 15go maja.

Kuracja żętycą, mlekiem i kumysem. Kąpiele z igliwa.

Prześliczny park, dogodne mieszkania, dobre restauracje, sale koncertowe, muzyka stała.

Komunikację z Bielskiem utrzymują dogodne powozy i omnibus zakładu.

Lekarz miejscowy zakładu dr. **Michał Kaufmann.**

Wien, Kärntnerring 14.

Słabym na piersi najmocniej się zaleca.

Wyborne alę tańsze „Jana Hoffa“: 2110 7—30

SŁODOWy / SŁODOWa / SŁODOWe

EKSTRAKT od 6 flaszek na dół à 34 cent.

CZOKOLADA Nr. I. à 2 zlr., Nr. II. à 1 zlr. 30 kr.

CUKIERKI torebka większ. 50 ct., mniejsza 25 i 10.

przez codzienne podziękowania tysiąckrotnie doświadczone

Aleks. Fraenkl'a (dawniej spólnika) (swego szwagra) Jana Hoffa.

Główny skład we Lwowie:

w aptece pod **węgierską koroną J. Piepesa** plac Bernadyński, tudzież w aptekach pp. **Ruckera, Berlinera, Łazowskich** i handlach pp. **Jul. Reissa, Weiss & Hendrich, Kleina Wwy Risslera i F. W. Królikowskiego**

Wien, Kärntnerring 14

August Schellenberg we Lwowie

główny skład dla Galicji 2022 8—24

sprzedaje

Prawdziwy angielski Portlandzki cement	beczka	zł.	17
„ „ „	„ pół	„	9
Grodziecki Portland. cement	beczka	„	12
Portlandzki cement	„	„	11
Belgijskie smarowidło do wozów, 100 funt.		„	15

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE Naturalny jodo-żelazisty tran rybi przygotowany przez Dra DELATTRE potwierdzony przez paryzką akademją medyczną. Chorzy przekładają go nad zwyczajny tran rybi, z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W *Paryżu* w apt. p. Naudinat, rue de Jouy, 7. Skład główny na *Lwów* w apt. p. P. Mikolasch; w *Krakowie* w apt. p. Trauczyńskiego; w *Brodach* w apt. p. Kullak. 1815 13—24

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu fabryki rumu, likierów i octu Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

1944 21—100

PREZES

Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad paragrafu 84 statutu, że **jedenaste porządkowe Zgromadzenie Ogólne** zbierze się w dniu **3. czerwca b. r.** w gmachu Towarzystwa naukowego Krakowskiego o godz. 10ej przed południem.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

A) w dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w jedenastym roku istnienia Towarzystwa, tj. za czas od 1. maja 1871 r. do 30 kwietnia 1872 r.
2. Orzeczenie co do udzielenia Dyrekcji absolutorium ze złożonych za ten rok rachunków.
3. Wybór członków Rady Nadzorczej do kadencji Vtej według ustępu trzeciego §. 89 statutu, w miejsce ustępujących w r. b.
4. Wnioski co do zmian statutu.

2199 3—3

B) w dziale ubezpieczeń od gradu:

Stósownie do §. 5. warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

5. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 8ym roku w tym dziale dokonanych.
6. Orzeczenie co do adsolutorium dla Dyrekcji ze złożonych za ten rok rachunków.

C) w dziale ubezpieczeń na życie:

7. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tymże dziale dokonanych.

Kraków d. 1go maja 1872 r.

W zastępstwie Prezesa Rady

Piotr Gross,

Vice-Prezes Rady.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.